Tom II gi

PAMIĘTNIK



WARSZAWSKI

№ IV.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

KWIECIEN 1809.

LITERATURA — POEZYA:

CYNNA

Czyli

ŁASKAWOŚĆ AUGUSTA

Traiedya Piotra Kornela.

Znane iest wszystkim miłośnikom Literatury, to iedno z naypięknieyszych dzieł Teatru Francuzkiego, przeniesione przed dwoma laty na Scenę Polską. Umieszczamy tu znacznieyszy wyiątek z Aktu II.

AKT II. SCENA I.

August, Cynna, Maxym, — Służba —

AUGUST

Oddalcie się,... ty zostań Cynno i Maxymie...

(*Wszyscy wychodzą prócz Maxyma i Cynny.*)

To samowładzcy świata okazałe imie,
Ta moc któréy hołduią i morza i lądy:

W iednéy ręce złożone całéy ziemi rządy,
Wielkość bez granic, hołdy tak rozlicznych ludów,
Smutne owoce woien, sczęścia, krwi i trudów;
Te natrętne pochwały, pochlebnego głosu,
Któremi dwór uwielbia wielkość mego losu;
Wszystko niknie: i człowiek oświecony w błędzie
Poznaie próżność żądzy, gdy skutek posiędzie.
Sytość, nigdy się ludzkiéy nie podoba dumie,
Nigdy granicy żądzom położyć nie umie,
I do ostatniéy chwili, choć wszystkiego dopnie,
Jescze nowe wielkości upatruie stopnie;
Aż wreście zmordowana wstrzymuie się pycha,
I z naygórnieyszych sczytów do niskości wzdycha.
Chciałem tronu; panuię: lecz w zbytnim zapale,
Gdym walczył o koronę, nie znałem iéy wcale.
Bo cóż wreście znalazłem na téy nowéy drodze?
Jaki dar? życie pędzić w ustawicznéy trwodze?
Wszystko truie uciechy, sen pogardza okiem...
Tysiące nieprzyiaciół.. śmiérć za każdym krokiem.
Sylla przedemną władzę naywyższą posiadał,
Wielki Cezar iak światem równie Rzymem władał;
Lecz obadwa iak różną mieli miłość tronu:
Piérwszy go rzucił, drugi zatrzymał do zgonu—
Piérwszy, choć między srogie policzon tyrany,
Umarł przecięż na łonie oyczyzny, kochany:
Cezar; co dobrodzieystwa wylewał obficie,
W senacie pod sztyletem zakończył swe życie...
Zbyt łatwo by mi było względem siebie sądzić,
Gdybym się chciał samemi przykładami rządzić,

Ten mię zachęca, drugi przeraża mię trwogą:
Czyliż cudze przykłady prawami bydź mogą?
Przed okiem ludzkim wola przeznaczeń ukryta,
I nie zawsze ią człowiek z przeszłości wyczyta...
Nie raz cios wszystkim zgubny, iednego ominął;
Gdzie wielu ocalało, często ieden zginął... —
Każdy z was, przyiaciele, niech zdanie odkryie:
W was dla mnie i Mecenas i Agryppa żyie,
Com z tamtemi rozważał, o to się was radzę...
Oddaię wam też samę nad mém sercem władzę;
Nie patrzcie na tę wielkość, którą Rzym obrzydził,
I ia, czuiąc iéy ciężar, iużem znienawidził.
Nie monarcha, przyiaciel naradza się z wami;
Rządźcie, państwa, i Rzymu, i memi losami;
Macie trzech części ziemi przeznaczeniem władać,
I lub im dawną wolność, lub monarchę nadać...
Wątpliwość moię pewnym ograniczcie celem:
Mówcie — mam bydź cesarzem... czy obywatelem?

CYNNA:

Lubo to przedsięwzięcie zdumiewa mię Panie;
Każesz: otwarcie moie opowiem ci zdanie —
Wszakże ten wielki stopień; ta nayważsza władza;
Przeciw zamiarom twoim mówić nie przeszkadza.
Jeśli słusznie Augusta wielkim uznawamy,
Jeżeli nie chcesz ściągnąć niezatartéy plamy;
Dla czegożbyś sam własne twe zasługi winił?
Zrzekł się razem wszystkiego, coś dotąd uczynił?
Nie zmieniaią się ludzie wielkości swéy godni:
Zatrzymay bez wyrzutu, coś nabył bez zbrodni...

Jako Panie? stanąwszy na naywyższym sczycie,
Chcesz zstąpić, i sam stwierdzić niegodne nabycie?
Chcesz tak daleko własnéy wyrzekać się chwały,
I splamić wielkie cnoty, które ci tron dały?
Panuiesz; lecz monarchą godzień byłeś zostać,
Bez zbrodni odmieniłeś twéy oyczyzny postać,
I ten oręż przez który Rzym nad światem władał,
Tobie nad samym Rzymem panowanie nadał.
Wierz mi,..ci woiownicy z licznych zwycięstw znani
Co tron męstwem zdobyli; sąż przeto tyrani?
Owszem, gdy kray podbity uczyni sczęśliwym,
Woiownik może zostać królem sprawiedliwym.—
Takim był Cezar: Panie masz go naśladować:
Potępić iego pamięć, lub iak on panować.
Tak iest: ieżeli August pogardza dziś tronem;
Cezar tyran, przypłacił sprawiedliwym zgonem...
A ty mścicielu iego! od ciebie potomni,
I niebo się z rąk twoich krwi rzymskiéy dopomni.
Lecz nie... na twoię zgubę nikt się nie odważy...
Mocnieysze bóstwo pilnéy udziela ci straży...
Dziesięć razy twą głowę zgubny cios ominął:
Cezar raz widział sztylet i od razu zginął. —
Nikt się na taki zamiar dość śmiałym nie mniema:
Nie trwóż się.. są zaboycy... lecz Brutusów niema.
A wreście, ieśli tronu czeka cię utrata,
Jeśli masz zginąć:... pięknie umrzéć panem świata.
Tak doradzaią słudzy twéy chwale życzliwi..
Mniemam, że się i Maxym w zdaniu nie sprzeciwi.

M A X Y M.

Prawda, że Augustowi niezłamane męstwo,
Sprawiedliwe nad Rzymem nadało zwycięstwo.
Boie staczał, zwyciężał, własnéy krwi nie skąpił;
Może zatrzymać, czego przez cnoty dostąpił.
Ale żeby ta, godna Augusta ofiara,
Mogła czarnym tyraństwem obwiniać Cezara;
Żeby składaiąc berło miał swéy chwale szkodzić,
Na to iedno, me zdanie może się niezgodzić. —
Rzym iest twoim.. zasługa berło ci przysądza:
Lecz każdy podług woli swém dobrem zarządza.
Jaką chce w swych zamysłach wolno mu iść drogą:
Tyżbyś nie mógł, co ludzie pospolici mogą!
Jakto? August naypiérwszy w śmiertelników rzędzie,
Piérwszym wielkości własnéy niewolnikiem będzie?
Właday berłem: lecz berło niech tobą nie władnie,
Niech wszystko, sama wielkość przed tobą upadnie:
Zwycięż samego siebie: niechay ta potęga
Co światu rozkazuie, ciebie nie dosięga. (płacasz?
Rzym cię zrodził.. iak pięknie z długu się wy-
Za cześć obywatelstwa, wolność mu powracasz...
A Cynna to niegodnym Augusta zwie czynem,
Kiedy chcesz prawym zostać twéy oyczyzny synem?
Miłość narodu, próżnym wyrzutem nazywa:...
Czyliż nie w cnotach wielkich iest chwała pra-
wdziwa?
Prawda... że takim dziełem (każdy ci to przyzna)
Więcéy dasz ty oyczyznie, niż tobie oyczyzna;
Ale iestże to, przebóg, zbrodnia godna kary,
Kiedy wdzięczność przewyższa odebrane dary?

Idź Panie, gdzie cię iakiś Bóg dobry nakłania:
Podwoisz twoię chwałę wzgardą panowania,
Jeśli chcesz, by świat cały nad tobą się zdumiał,
Nic żeś tron osiadł, ale żeś nim wzgardzić umiał.
Fortuna, może na tron wywyższyć człowieka...
Lecz sama tylko cnota, wielkości się zrzeka.
Wielużeśmy prawdziwych bohatyrów mieli,
Coby zyskawszy berło, królować nie chcieli!...
A wreście pomniy Panie, że panuiesz w Rzymie,
Gdzie twóy dwór iakiekolwiek nadaie ci imie,
Każdy w osobie twoiéy króla nienawidzi,
I wszelkim samowładzcy nazwiskiem się brzydzi,
Przywłaszczycielów władzy, iak tyranów ściga,
Zbrodzień iest kto ich kocha: kto ich iarzmo dźwiga,
Ten niestartą na wieki hańbi się sromotą,
I gdy o wolność idzie, wszystko w Rzymie cnotą...
Czyliż ze wszech stron Panie masz dowodów mało!
Dziesięciu przeciw tobie próżno powstawało...
Może... iedynastego... nie unikniesz ciosu...
Idź za boskim natchnieniem, słuchay tego głosu.
Może nie widząc innéy ocalenia drogi,
Same cię nad przepaścią ostrzegaią bogi.
Niech cię ta sławna życia nie uwodzi strata:
Pięknie iest, bez wątpienia... umrzéć panem świata,
Lecz tam gdzie było można wczesny zgon oddalić,
Piękniéy iest słynąć chwałą i życie ocalić!...

C Y N N A.

Czyń Panie, co ci miłość narodu doradza,
Niechay twóy zamiar z dobrem oyczyzny się zgadza.

Wolność, którą Rzymianin tak wiele ocenia,
Kto wie, czy nie iest tylko dobrem uroienia...
Naród ten w wieczné y królów miéwał nienawiści:
Lecz wolność nasza, iakież nam dała korzyści?..
Są pod rządami królów sczęśliwsze narody,
Gdzie sprawiedliwość dzieli kary i nagrody,
Gdzie stérem prawodawstwa silna włada ręka,
Bezpieczna... bo się nagłych następców nie lęka...
Ale gdzie lud panuie; wśród ślepego tłumu,
W burzy rozruchów, niknie przewodnia rozumu,
Przemoc, duma, urzędy zyskuie bezkarnie,
Często buntownik władzę naywyższą ogarnie...
Jednoroczni królowie na czele senatu,
Widząc zakrótką trwałość swego majestatu,
Gotowi kray naylepszych owoców pozbawić,
Ażeby nic następnym władzcom nie zostawić.
Mało maiąc własnego w Rzeczypospolitéy,
W iéy dostatkach szukaią korzyści obfitéy...
Każdy im to przebacza, bo smutnym zwyczaiem,
I oni także drugim przebaczą nawzaiem,
Tak... ten rząd iest naygorszym, gdzie lud wszystkim włada...

A U G U S T.

A przecięż w takim rządzie Rzym wielkość zakłada:
Od pięciuset lat, królów pogromcy wieczyści,
Dzieci w kolebkach uczą swoiéy nienawiści...
Kto w ich sercach wygasi, ten zapał tak święty?...

M A X Y M.

Tak iest Panie;.. Rzym nadto w swym błędzie zacięty...

Trudno narodu tego przyrodzenie zmienić,
Trudno serce przetworzyć, czucie wykorzenić...
PróżnoCynna z tak mocnym chce walczyć nałogiém,
Ten błąd szczęśliwy, pierwszym u Rzymian iest bogiem,
Który im w pogromieniu świata przewodniczył,
I stu królów wśród naszych niewolników liczył.
Stąd Rzym, niezwyciężonym cała ziemia zowie...
Cóż mu więcéy dać mogli naylepsi królowie?
Pozwól mi wyznać Panie... że odmienne kraie,
Równie odmienne rządów przyymuią rodzaie;
Każdy kray ma osobny z prawa przyrodzenia,
Przez niego trwa... lub ginie, kiedy go odmienia...
Tak urządziły nieba, których mądra władza,
Pod różnym prawem różne narody osadza..
Monarchom swym hołduią wierne Macedony,
Zacięta wolność Greków niecierpi korony,
Party równie iak Persy czczą udzielnych panów,
Sam konsulat iest dobrym rządem dla Rzymianów.

C Y N N A.

Prawda, że różnym ludom, bogi nieśmiertelne,
Porozdawały prawa i rządy oddzielne;
Ale w przeciągu czasów ten porządek świata,
Jak mieysca, tak też równie odmieniaią lata...
Pod panowaniem królów mury Rzymu wstały,
Pod konsulami doszedł potęgi i chwały,
Wzniosł panuiące czoło w całéy swéy ozdobie;
Ale naywyższe szczęście Rzym winien iest tobie.
Ty sam Panie, domowe potłumiłeś boie,
Zamknąłeś silną ręką Janusa podwoie...

Dwakroć tylko przed tobą dano pokóy światu,
Raz, za drugiego z królów, raz, za konsulatu...
M A X Y M.
Czyliż niebo tak swoie ogłasza wyroki?...
Stwierdza odmiany kraiów, przez krwawe potoki?...
C Y N N A.
Zbyt nam drogo bogowie przedaią swe dary:
Widział Rzym srogich woien okropne pożary,
Kiedy Tarkwiniuszów wykorzeniał plemie,
I naypiérwszy konsulat zakrwawił tę ziemię...
M A X Y M.
Więc i ten, co za wolność odważnie umiérał...
Pompeiusz, dziad twóy, woli bogów się opierał?
C Y N N A.
Gdyby bóg iaki, wolność Rzymu chciał przedłużyć,
Jednego do téy sprawy Pompeia mógł użyć...
Ale tak niecofniona kazała potrzeba:
Wielką śmiércią swóy wyrok potwierdziły nieba...
Był to ich dług ostatni dla Pompeia chwały,
Że go razem z wolnością Rzymowi zabrały...
Próżny blask omamienia zaślepia te kraie;
Własna wielkość Rzymowi wolnym bydź nie daie.
Odkąd nas ziemia cała zą swych panów głosi,
I do iednego miasta swe bogactwa znosi,
Odkąd obywatele w téy ziemi się rodzą,
Co królów samych swoią potęgą przechodzą;
Odtąd możni od ludu zakupuiąc głosy,
Dumnie, swych prawodawców stanowili losy;
A lud złotem uięty w haniebnéy wysłudze,
Myśląc, że prawa daie, sam wypełniał cudze...

Zawiść, duma, przesada, te są u nas bogi:
Stąd widzieliśmy woien braterskich pożogi:
Maryusz z Syllą, Cezar z Pompeiem bóy toczył,
August z Antoniuszem krwią Rzymską się zbroczył.
Na cóż się wolność przyda, gdy zamożne domy,
Z klęską oyczyzny, niosą wzaiemne pogromy?
Kiedy niesczęściem, wszystkich iedna duma łechce,
Ten wyższego nad siebie, ten równego nie chce.
Tak, ieżeli Rzym trwałey sczęśliwości życzy,
Niechay mu sprawiedliwy rządzca przewodniczy.
Panie!... kochasz oyczyznę... okaż to dowodnie,
Wydrzéy braciom pioruny. zgaś woien pochodnie.
Chcesz iść przykładem Sylli... iakaż stąd nadzieia?
Nie mielibyśmy woien Cezara, Pompeia;..
Ale Rzym musiał własne wnętrzności rozdzierać,
Za to, że Sylla niechciał na tronie umierać.
Był Brutus, zginął Cezar... lecz na iego grobie,
Antoni, Lepid, berło wydziérali sobie...
Brodził ślepy Rzymianin we krwi Rzymianina...
Czemu Cezar na tronie nie zostawił syna?...
I ty iescze na nowo, przez tę wielką zmianę,
Niezgoioną oyczyzny chcesz zakrwawiać ranę,
I iakby w tylu klęskach uciérpiała' mało;
August pragnie wytoczyć co iéy krwi zostało!...
Niech Panie miłość kraiu nad tobą przemaga:
Cały Rzym na kolanach przezemnie cię błaga:..
Jak cię drogo opłacił!... gdy w owym zapale,
Szedłeś na tron: lecz o tém niepamięta wcale:
Cnotami okupiłeś twóy wieniec zwycięzki. —
Ale nowe oyczyznie zagrażaią klęski,

Jeśli składasz w iéy ręce rząd tobie niemiły,
Który utrzymać słabe nie starczą iéy siły,
Jeśli ma Rzym nowego zakupować Pana,
Jeśli ten dar okropny, ta smutna odmiana,
Ostatnią do rozpaczy otworzy mu drogę...
Wszystkich nieszczęść przyszłości wyliczyć nie mogę.
Zatrzymay Panie berło... kiedy twoia władza,
Długo żądaną Państwa szczęśliwość odradza,
Zapewniy nasze dobro... i niech po twym zgonie,
Rządzca, iak ty cnotliwy, osiędzie na tronie...

A U G U S T.

Dosyć... próżnom spoczynku żądał naygoręcéy,
Kochałem własny pokóy, lecz oyczyznę więcéy...
Na grożące mi losy nie będę się żalił,
Niech zginę... bylem tylko móy naród ocalił...
Tą iedną myślą pragnę rządzić się do zgonu:
Cynno! z twoiéy porady nie zrzekam się tronu...
Lecz wy, tak trudnéy władzy nie gardzić podziałem,
W was ia prawdziwych moich przyiaciół poznałem:
Żaden wzgląd obcy waszych nie wstrzymuie chęci,
Równie dobrem oyczyzny, iak moim zaięci,
Obadwaście mi dali przyiaźni dowody,
O iakież znaleźć mogę godne was nagrody!
Na rządy Sycylii wyznaczam Maxyma...
Niech na tey płodnéy wyspie moie mieysce trzyma.
Rządź... lecz pamiętay zawsze, iż na tym urzędzie,
August za twoie sprawy odpowiadać będzie...
Ty Cynno! Emilią odbierzesz za żonę...
Oyciec iéy, wspiérał moich nieprzyiaciół stronę,

Smutne wspomnienie ! tak iest : iam iego zabóyca,
Lecz we mnie Emilia ma drugiego oyca...
Obym iéy mógł, tę czułość oycowską okazać ,
I pamięć drogiéy straty w iéy sercu wymazać. !
Idź... zanieś iéy ten dowód mego przywiązania :
Wiém ia , że się iéy serce ku tobie nakłania ..
Przyymie twą rękę .. Teraz do Liwii śpieszę ,
O iak ią tą przyiemną nowiną pocieszę !...
(odchodzi)

LIST O SYNONIMACH

Przesyłaiąc Synonimy żądane, i słowa do oznaczenia.

Do JW. JPanny T. K.

Zalety , Ozdoby , Przymioty.

Daiesz *zlecenia*, czemuż nie powiem *rozkazy* ?
Bym *słów* podobnych różne oznaczył *wyrazy* ,
Dzieło nie bez pożytku ; iak malarza twory ,
Sztuka mowy ma swoie cienie i kolory.
Tak kreśląc obraz tobie podobney osoby ,
Nie mówiłbym *zalety* , lecz raczéy *ozdoby*.

Niedoskonale kryśli ten wyraz zbyt słaby,
Wdzięki dla serca tkliwe, dla zmysłów *powaby*,
Tę prawdę w rysach twarzy która iawnie kryśli
Rozum, wszystko co w sercu i wszystko co w mysli,
Godność co towarzyszy każdéy życia sprawie,
I tę szlachetną *postać*, przy skromney *postawie*.
Ale dary umysłu, serca są *przymioty*,
Teć natura z *hoyności* zlała *nie sczodroty*,
Rozum co obeymuie, *rozsądek* co sądzi,
Dowcip zgłębia, *roztropność* co krokami rządzi,
Tę *tkliwość* którą cudze cierpienie dotyka,
Czułość co w miłych osób sczęściu swe zamyka,
Łagodność nieodmienną w chwil przykrych goryczy,
Ten co wszystko zaprawia wdzięk lubéy *słodyczy*,
I co wszystkim uprzeyma, słuszne mierząc względy,
Sobie surowa *dobroć*, innych zmnieysza błędy;
Dla tych aby zachować słów właściwe cienia,
Niewiem czy użyć *cześci*, czyli *uwielbienia*.

BOLESŁAW KRZYWOUSTY

ŚPIEW HISTORYCZNY

urod: 1085. 1139.

Jescze Bolesław był małym dziecięciem;
Już czuł w sobie żądzę sławy:
Bo gdy Siециecha za Czechów wtargnięciem;
Król wysyła na Morawy,
Młodziuchny Xiążę widząc szyki zbroyne;
Jął prośby swoie przekładać:
Niech i ia oycze, rzekł, idę na woynę,
Niech się uczę szablą władać.

Na niebezpieczne pomny oyciec boie;
Lecz w dziecku widząc żołnierza,
Daie mu oręż, hełm, i małą zbroię,
I starym wodzom powierza.
Mały Bolesław, gdy trąba bóy głosi,
Na przód się szyków wydziéra,
Jeździ na czaty, głód i zimno znosi;
I w trudach siły nabiéra.

Zrosłszy w obozach, Prusy, Pomorzany;
Ruskie Xiążęta zhołdował,

Oyciec za męztwo i chwalebne rany,
Sam go rycerzem pasował,
I dotknął mieczem, ozdobił łańcuchem,
I złote dał mu ostrogi,
I rzekł: twym synu Polak tchnący duchem,
Nie dozna wstydu, ni trwogi.

Wziąwszy koronę zerwał się z Henrykiem,
Gdy ten prawo hołdu głosi,
Król za odpowiedź w pole wyszedł z szykiem,
I lud iego z sczętem znosi,
I pod Wrocławiem taką rzeź sprawuie,
Że trupy od psów szarpane,
I dotąd iescze przechodzień wskazuie,
Doliny psiem polem zwane.

Tym mężniéy sobie bohatyr poczyna,
Im nieprzyiaciół miał więcéy,
W bitwie pod Nakłem Prusaków wycina,
Dwadzieścia siedém tysięcy.
Był to mąż dzielny, i iak niosą wieści,
Wszystkim sąsiadom straszliwy, (ści,
Zwiódł bitw czterdzieści, i wygrał czterdzie-
Zwycięzca zawsze sczęśliwy.

W Haliczu Ruskie gdy godzi xiążęta,
Z dworzan tylko hufcem małym,
Zdradziecko tłuscza wpada nań zawzięta;
Tak że ledwie został całym.

Zdięty zniewagą na czyny niegodne;
Gdy rycerzów szyki wzywa,
Gdy idzie karać hołdowniki zwodne,
Niewczesna śmiérć go porywa.

J. U. N.

WYMOWA

o Zyciu i Pismach

FRANCISZKA DMOCHOWSKIEGO.

(Dokończenie.)

Naypiérwszym w porządku z dzieł poetycznych Dmochowskiego, iest *Sztuka Rymotworcza* w roku 1788 wydana. Arystoteles, Horacyusz, Wida, Boileau i Pope, pisali w tym przedmiocie. Piérwszy filozof oceniaiąc Homera i Sofokla, dochodzi zrzódeł, z których oni piękności swoie czerpali, wskazuie wielkie wzory w naturze, wyprowadza ogólne prawidła, a wnioski z nich czytelnikowi zostawia; drugi poeta, mówi

wi do poetów; Wida pisze podług prawideł sztuki o sztuce, lecz zdaie się więcéy Wirgiliusza, niż natury trzymać; rymopis Angielski unosi się wysoko, lecz nieporządkiem swych myśli czytelnika zatrudnia; Boileau, daie razem prawidła i wzory. Za tym ostatnim poszedł Dmochowski. Nie iest przecięż dzieło iego prostém tłumaczeniem. Trzyma się układu prawodawcy Francuzkiego, lecz razem nie zapominaiąc o innych, własne myśli przydaie; a stosuiąc rzecz całą do ięzyka, do literatury, do pisarzów polskich, tłumaczenie swoie zbliża do oryginalności. Nie ma zapewne to dzieło zalety zupełnego wypracowania; wiersz chociaż obiecuiący przyszłą doskonałość, nie iest iednak wszędzie równy; sam autor nie przyznawał dokładności téy piérwszéy pracy swoiéy, poprawił ią poźniéy; i w rękopismach iego znayduie się zapewne to dzieło do drugiego wydania przysposobione. Co sztuce rymotworczéy Dmochowskiego niepospolitą cenę przydaie, to wyszczególnienie autorów polskich tak w dziele samym, iak w licznych do niego przypisach; wraz z trafnym sądem o każdym. Jest to nieiako w krótkim zbiorze literatura polska, pomocna chcącym ią poznać, dopóki obszernieyszego o niéy dzieła miéć nie będziemy.

Kto kryślił prawidła s.tuki, temu zostawało dać w niéy przykłady i wzory.

Poeci angielscy, dalecy od naśladownictwa, pełni często oryginalnych obrazów, a w samych zboczeniach z ubitego śladu, wielcy i nieporownani, zdolni byli pociągnąć do siebie całą moc żywego umysłu. Ktoż iéy nie pozna w przekładzie *Sądu ostatecznego* Younga? kto nie pozna nowego dowodu zamożności ięzyka, zdolnego tak wielkie, tak rozliczne obrazy malować? kto niepostrzeże uczynionego wielkiego kroku, do udoskonalenia zewnętrznego wierszopistwa, przez samo ścieśnienie téy zbytecznéy wolności, którey nie wzbraniali się używać, naylepsi w ięzyku naszym autorowie, a która przecież zostawuiąc wszelką łatwość pisarzóm, zniżała poezyą z rzędu sztuk trudnieyszych i wyższych?

Mam przed oczyma drugie tego poematu wydanie, bo to tłumacz znacznie poprawił. Tego w nim iedynie uchybienia zamilczéć nie mogę, że w tym mieyscu gdzie autor cześć bohatyrom narodu swego oddaie, może tłumacz niepowinien był mieścić sławnych mężów kraiu swoiego: w przekładaniu bowiem dzieł takich ścisła wierność zachowana bydź we wszystkim powinna. Nie waham się przytaczać niekiedy moich postrzeżeń, bo mówię o człowieku, który sam u-

miał bydź sędzią swoim, i którego wielkość na prawdzie nie straci. —

Obraz *Sądu ostatecznego* łatwo wiodł Dmochowskiego, do innego większego nierównie, w którym *Milton* opuścił mieszkania śmiertelnych, istoty niebieskie wziął za osoby działaiące, nieskończoność światów za granice poezyi, piekła i nieba w walce wystawił, i razem z całą naturą losy człowieka za cel swoich pieśni zamierzył. Dmochowski i tym dziełem chciał Polskę zbogacić, chciał przelać w swóy ięzyk to nay-wyższe wygórowanie dowcipu ludzkiego. Skutek uwieńczył iego zamiar. Nie mamy całego dzieła, ale mamy naywybornieysze iego części; mamy to wszystko w czém Milton iest sobą samym. Nie dziw że ten autor, równie iak społczesny iego a godny zawodnik wielki Kornel, nie mógł się ciągle na iednéy wysokości utrzymywać. Dwa te gieniusze, ludźmi były: Dmochowski wybrał co naylepszym osądził, i nie omylił się w wyborze, a iak samo to dzieło wyższe iest od tych, o których dopiéro mówiłem, tak talent tłumacza w większym tu blasku iaśnieie. Nie tłumaczenie tu iuż widzę, co słabym usiłowaniem zdąża po śladach autora; ale poznaię poetę, który co znayduie w obcym ięzyku, to w swoim stwarza.

Taki tylko tłumacz może w równi stanąć z autorem swoim, i po takim przekładzie krok tylko Dmochowskiemu uczynić było potrzeba, aby nieśmiertelną przeniosł do nas Iliadę.

Przez dwa wieki, żadne pióro nie ośmieliło się na ten nayokazalszy twór gieniuszu. Co Kochanowski w swoiéy *Monomachii* naśladował, to ledwie przypomina Homera. Poźnieysi tłumacze mogliby mieć iaką zaletę, gdyby Dmochowskiego nie było.

Potroyne iest wydanie iego Iliady, ostatnie naypoprawnieysze. Dokonanie tego dzieła iak zabrało połowę życia tłumacza, tak całą iego prawie chwałę stanowi; i chociaż częścią iest tylko prac iego niezmiernych i przysług dla nauk, przecież samo iedno mogłoby go w dzieiach literatury polskiéy nieśmiertelnym uczynić.

Miała Polska wybornieyszych pisarzów w różnych oddzielnych rodzaiach poezyi, miała doskonałe cząstkowe wzory, ale schodziło iéy dotąd na dziele, w którymby wszystkie zapasy rymotworstwa, wszystkie bogactwa, i cały, że tak powiem, świat wyobraźni, w zupełnéy iaśniał obfitości. — *Eneida* Wirgiliusza nie iest nią w tłumaczeniu Kochanowskiego; — *Jerozolima wyzwolona* ma mieysca wyborne, wystawia nam

w świetnéy postaci wiek w którym przekładaną była; ale iakże wiele w niéy dzisiay chcielibyśmy miéc poprawionym? — Wreście gdyby nawet te dzieła miały na sobie cechę doskonałości, niemogłyby iescze zastąpić niedostatku tego piérwotnego wzoru, tego zrzódła. z którego same poszły; i narod nasz nie miałby skarbnicy, skądby rymotworcy nasi radę, naukę, zasiłek czerpali. Mniéy rozszerzona znaiomość ięzyka Greckiego, przymuszałaby ich poznawać Homera w tłumaczeniach obcych narodów, w tłumaczeniach, które ieżeli dla źle zrozumianéy wierności udały się do prozy, zniszczyły wtenczas wszystkie wdzięki harmonii, i martwy tylko daiąc rys obrazów, ogołociły ie ze śladów doskonałey ręki malarza. —

Nie tu iest mieysce mówić o samym Homerze: powtarzałbym to, co sąd wieków zatwierdził; a nie godzi mi się zapominać, że zawsze Dmochowski iest celem mowy moiéy.

Mąż pełen nauki, doskonały ludzi i dzieł sędzia, powiedział to z równą gruntownością iak wdziękiem wymowy, że *Swiątynia Wenery w Knidos* Szymanowskiego, „ięzyk rycerski, uczyniła czucia i miłości „ięzykiem.„ Sąd prawdziwego smaku i potomności, uzna nieomylność tego poważne-

go zdania. Ależ skład tego rycerskiego ięzyka, tok iego brzmiący, dźwięk sposobny do wyrażenia wszelkich uczuć, równie rozkoszą iak grozą przenikaiących, znayduie się zapewne w całey swey zupełności w Iliadzie. —

Tkliwe są treny Jana Kochanowskiego, naśladuie w psalmach swoich wyniosłe tony Arfy Dawida; pieszczą niekiedy ucho słodkie Szymonowicza Sielanki; tchnie zawsze roskoszą harmoniyny rym Szymanowskiego, unosi się głos Naruszewicza do gromu niebios, i przerażaiących dzwięków trąby marsowéy; zadziwia łatwość, prostota i naturalność Krasickiego; ale te wszystkie tak różne, tak oddzielne przymioty, rzadko w iednym połączone pisarzu, nie maiąż razem mieysca w boskich pieniach Homera? Mówmy otwarcie, nie łatwe były Dmochowskiemu do znalezienia wzory, tylu rozmaitych mowy rodzaiów, znalazł ie w ięzyku, pierwszy ie wszystkie razem połączył, i ten bogaty skład następcom zostawił. —

Jakoż czyli mnie ma przerażać odgłos wrzawy woiennéy; słyszę ią w samym szyku wyrazów:

Gdy się na polu marsa oba woyska znidą,
Wnet się z puklerzem puklerz, dzida miesza z dzidą,

Siła walczy na siłę, tarcza trze się z tarczą,
Zgiełk się szerzy, pociski na powietrzu warczą,
Krzyczą zwycięzcy, smutnie ięczą zwyciężeni,
Ziemia płynie od krwawych rozmiękła strumieni.

Czy mię wzywaią zwierząt i myśliwców bitwy; widzę ich obraz w ięzyku:
A iak psy i myśliwi obracaią dzika,
Gdy się z kniei pokaże... błyszczą groty w ręce,
On białe kły w skrzywioney zaostrza pasczęce,
Zgrzyt zębów grzmi po lesie, a choć zwierz tak srogi
Psy i myśliwi w piersi nie przyymuią trwogi.

Czy mię strachem przenika ogrom zagniewanych niebios:
Sam władzca, w czarnéy chmurze otoczony błyski,
Straszną prawicą miota piorunne pociski,
Drzy ziemia w gruncie, zwierzę przelękłe ucieka,
Strach obalił na ziemię zbladły rod człowieka,
On w Atos lub w Rodopę, albo w grzbiet zuchwały
Ceraunow ciska piorun,... rozpadły się skały,
Wzmagaią łoskot wichry, descz rzęsisty pada,
Trzask lasów i nadbrzeżnych ryk gór odpowiada.

Czy dźwięk lutni, zmieszanie żywiołów i razem cichość przelękłą natury wystawia;
Raz strasznym zagrzmi hukiem trąb dziesięć tysięcy,
Potém głuche milczenie, nic niesłychać więcéy...

Czy nareszcie naytkliwsze małuie uczucia:

To rzekłszy pas czarowny z swych piersi odpina,
Wnim zamknięte powaby wszystkie, wszystkie
Miłość, żądze kochanków, rozmowy i ięki (wdzięki,
Słodkie głosy, wyrazy skrycie uymuiące
Serca, tkliwéy się nawet czułości strzegące.;

Muszą te wszystkie mieysca bydź wiernym oryginałów przekładem, ba są wiernym natury obrazem.

Gdy piérwsze dalekie iescze od ostatniey doskonałości, wyszły na widok proby tłumaczenia Dmochowskiego, zyskały iuż chlubne świadectwo nauczyciela ięzyka Greckiego w Jenie.

Za życia iescze tłumacza porownywałem dzieło iego z tłumaczeniami w obcych ięzykach. Nikomu niedał się zwyciężyć w wierności, chyba że ten obowiązek na tłumacza włożemy, ażeby Palladę zawsze *Modrooką*, Achilla zawsze *prędkonogim* nazywał, aby nie opuścił żadnego przymiotu, nie przemienił wyrazu, nic nie poświęcił harmonii, mocy, duchowi ięzyka, mierzył słowa, szykował wyrazy. Tak sądzić może zimny kommentator, który na nieszczęście, (że wyrazu sławnego autora użyię) dosyć umie ięzyka Greckiego, aby źle sądził o polskim.

Nie dokończyłbym pochwały Dmochowskiego, gdybym tu zamilczał poważne o dziele iego zdanie, więcéy może stanowiące, niż cały móy wywód. Zarzucano tłumaczowi angielskiemu, że nikt z rodaków Iliady iego wciąż nie przeczytał. — Mąż celuiący we wszystkim co się tycze prawdziwego smaku, nie zaprzeczony w tym rodzaiu sędzia, powiedział to o Dmochowskim, „że on zwyciężaiąc naywiększe trudności, myśli Homera z wielką gładkością przelał na ięzyk oyczysty ;... że gdy w czytaniu innych tłumaczów niemógł nie uczuć tęsknoty, tłumaczenie Dmochowskiego z dwóch tomów złożone, ciągle, bez przerwy, z upodobaniem przeczytał„.

Tak obszerny zawód przebiegłszy, miał iuż dość chwały Dmochowski; lecz nie znała granic niespracowana iego o dobro nauk i narodu gorliwość. Widział iescze na klassycznych Tybru brzegach twor gieniuszu, pozazdrościł go Rzymowi, i do sławiańskich skarbów przydać postanowił. Napełnionemu duchem *Homera*, łatwo było walczyć z *Wirgiliuszem*. Olbrzymim krokiem postępował w téy pracy, lecz śmiérć dokończyć iéy nie pozwoliła. — Dziesięć xiąg Eneidy iuż są w druku, nie chcę uprzedzać publicznego sądu, lubo to dzieło w ręku auto-

ra czytałem. Miał on bowiem ten zwyczay wielkim mistrzom właściwy, którzy od uczniów nawet swoich nie wzbraniaią się rady zasięgać.

Znane już iest publiczności w znacznyh wyiątkach tłumaczenie *Molskiego*, czytać będzie wkrótce proby trzeciego tłumacza. Walka ta kilku pisarzów iednym zawodem biegnących, dowodzi nieomylnego wzrostu nauk w narodzie. Miło iest widzieć Woltera, Krebillona, w iedneyże traiedyi ubiegaiących się o palmę zwycięstwa, miło porownywać Delilla z Gastonem; a ieśli taki spór uczonych pewne wroży dla nauk korzyści, czegoż się niespodziewać z usiłowań trzech mężów, równą obdarzonych zdolnością, ieden cel chwalebny maiących: nowém dziełem naród zbogacić.

Nie mógł zapewne Dmochowski, wypracować przekładu swego w ciągu już grożącéy mu choroby; ale godny iest zachowania ten drogi po nim zabytek, tym szacownieyszy, że w nim widać będzie, piérwszy rzut iego zdolności. —

Do rzędu pism Dmochowskiego należą *Listy* Horacyusza, mniéy wielkie na pozór dzieło, ale w istocie ledwie nie trudnieysze od piérwszych. Tam go zaymował ogień poety: tu myśli filozofa rymem pisane, zwracać kazały uwagę, na

wiek pisarza; iego osobisty charakter, stosunki, związki przyiaźni, potoczne sprawy życia człowieka. Nie mniéy iednak szczęśliwie, pomimo tylu trudności, wykonał tę pracę. Dmochowski. W Polskim przekładzie listów Horacyusza widziemy iego samego, iego styl osobny, ledwie nie iego sposoby mówienia; i na zaszczyt mowy sławiańskiéy, dziwiemy się iak można było ięzyk Polski z ięzykiem Rzymian bez uszczerbku tak ściśle pogodzić.

Obfite Dmochowskiego pióro, w wierszu, łączyło iescze wielkie zalety w niewiązanéy mowie. Xiążka o *Cnotach Towarzyskich*, acz z dzieł znaiomych zbiérana, dzieło o *Religii* Pani *de Genlis*; oprócz właściwego stylu, iasnego myśli wykładu, świadczyć zawsze będą o sercu i charakterze pisarza. Znaiomość iego na świecie uczonym od tego się właśnie zaczęła, co mniéy daiąc blasku, dowodziło więcéy tych zasad czystéy moralności, na których się opiéra sposób myślenia i działania równie uczciwego iak uczonego człowieka. Wielkim iest ten nauczyciel, który wprzód sercom młodzieży cel ich naywyższy wskazuie, kształci młodociane umysły, nim przystąpi do rozwinienia władz rozumu, i świetnych talentów.

Mowa iego o *sposobie uczenia łaciny*, w ięzyku Rzymian pisana, dokończyła wielkich myśli wprowadzonych w nowy tryb nauk przez naywyższą magistraturę edukacyyną. Umilkli stronnicy Alwara, a młodź zyskała nowy czas do postąpienia w ćwiczeniach rozumu, nie tracąc chwil drogich na uczeniu się dzwięku cudzych wyrazów. Drobnieysze pisma, iak *list do podolanki*, *Zakus nad zacieckami*, igraszki napozór wesołego dowcipu, większe za sobą pociągnęły skutki, niż samę zabawę. Odrodzony smak nauk, wypędzona cudzoziemczyzna, nie zostawiły iescze ięzyka naszego bez obawy. Zle zrozumiana czystość mowy, nie chcąc się wracać do starożytnéy w téy mierze przodków skarbnicy, mniemała, iż tworzyć bez wyboru nowe wyrazy było to mówić po Polsku. Kaził się ięzyk natłokiem słów z obcych kraiów codzień przybywaiących, a tym niebezpiecznieyszych, że nierodowistość swoię oyczystym zdawały się stroiem pokrywać. Użył naylepszego oręża Dmochowski na poskromienie téy grożącéy zarazy w samym iéy zarodzie, i nicby mu chwały odiąć nie zdołało gorliwego dobréy sprawy obrońcy, gdyby nadto żywa obrona mogła była przestać na zwalczeniu nadużycia, nie dotykaiąc osób. Przecięż woyna ta, obudziła umysły, zwróciła pisarzów do

powściągnienia szkodliwéy samowolności, i tryumf został na stronie Dmochowskiego. Zniknie zarzut zbytecznie może uniesionéy surowości iego, którą z ostrego nad sobą samym sądu wyczerpnął, a pamięć przyniesionych korzyści, gorliwa chęć użyteczności nietkniętą zostanie. Ona przewodniczyła Dmochowskiemu w kilkoletnim wydawaniu pisma peryodycznego, ona go skłoniła do poprawnieyszéy wielu autorów edycyi, ona sprawiła, iż przestaiąc zadziwiać, nie przestał radzić, nauczać.

Zaięty umysł tylą przymiotami uczonego, mogącemi naydłuższy życia ludzkiego przedział napełnić, zdumiony tylą pracami podiętemi dla nauk, chce iescze w nim poznać człowieka. Sława pism Dmochowskiego, nie mogła się długo ukrywać w zaciszu spokoynego życia, wraz z przymiotami ego serca i sposobu myślenia. Los oyczyzny równie iemu, iak całemu w którym żył zgromadzeniu, nigdy nie był oboiętnym: wczasie ostatniego Warszawskiego seymu, mąż do interessów publicznych należący ożywiaiący pismami swemi ducha narodowego, chciał mieć Dmochowskiego pomocnikiem prac swoich. Jeżeli wolno niekiedy zapuścić się w nieco dalszy potomności zakres, wybór ten i wzywaiącemu i wezwanemu równy honor uczyni. Losy Dmochowskiego

spolne się odtąd stały z losami narodu, a statecznie utrzymywana w tak licznych i wielkich przemianach przyiaźń między dwoma mężami, iest dowodem iak ich charaktery, wzaiem sobie odpowiadać umiały.

Przez długi czas w niedościgłych niebios wyrokach ważyły się przeznaczenia téy ziemi i ciągle na znacznieyszą część życia Dmochowskiego wpływały. Chlubą było dzielić los tylu znakomitych mężów. — Wygnaniec po pierwszy burzy północy, w schronieniu iakiego przeznaczony od Boga monarcha téy ziemi niesczęśliwym Polakom udzielał, poświęcał się Dmochowski pracom uczonym i obywatelskim. Tam należał do ważnego dzieła, *o upadku i powstaniu konstytucyi 3go Maia*, które równie pamiętném będzie iak sama ta wielka w dzieiach narodowych epoka. Zabłysnął promień n dziei, naywyższe wygórowanie obywatelstwa, poprzedziło głośny wielkiego ludu upadek. Dmochowski policzony w rząd mężów przy sterze zasiadaiących, sprawdził chlubne o zdolności swoiéy przekonanie. — Nastąpiło smutne tułactwo; moc duszy, nauki i miłość oyczyzny, towarzyszyły mu nad brzegami Tybru i Sekwany. — W piérwszych szukał pociechy, dla drugiéy wszystkie obowiązki prawego obywatela wypełniał.

Wzywała tęsknota do swoich. *Krasicki* powrot ułatwił, a Dmochowski, odpowiadaiąc godnie Xiążęciu Rymotworców, uprzedził przybycie swoie na ziemię przodków; ogłoszeniem nowych dla nauk bogactw, dokończoną w obcych krainach *Iliadą*, i ponurym pieniem Younga, do którego nocy grobowéy, mógł łatwo chwile swego wygnania przyrownać. Dom i serce *Krasickiego* znalazł otwarte *Dmochowski*. Skromnie iednak użył przyiaźni wspaniałego męża, a iak ią cenił, dowiódł tego nad grobem przyiaciela, oddaiąc razem hołd wdzięczności i prawdzie. —

Można służyć narodowi, iakążkolwiek byt iego postać przybierze. W powszechnym rozbiciu, przezorna troskliwość, naydroższy skarb mowy oyczystéy, i zabytki chwały oyców ocalić radziła. W tym celu, *Dmochowski* należał do wielkiéy myśli utworzenia Towarzystwa Przyiaciół Nauk, a rząd nawet mniéy przychylny, nie znalazł w tym dziele pozoru, do położenia iakieykolwiek przeszkody, do tak świętego zamiaru. Temu zgromadzeniu oddał się Dmochowski. — Policzył iego imie uniwersytet Wileński w rząd członków swoich, wzywał go do siebie, świetnieysze wskazuiąc losu nadzieie. Przeniosł Dmochowski słodycz zadawnione-

go w tych mieyscach pożycia; związki uczonych i przyiaciół.

Żyć przestał, w tym właśnie czasie; kiedy mógł doznawać słodkiéy pociechy; sprawdzonych życzeń, prac i usiłowań swoich, kiedy ściśléysze związki z życiem go łączyły, kiedy go głos słuszności, do udziału iednéy z władz rządowych powoływał.

Utracił go naród, utraciły nauki, w roku 46 życia, kiedy mierząc odebrane z rąk iego dary; tyle iescze po nim spodziéwać się mogły.

W całym życiu więcéy gruntownym cnotom oddany, niż zewnętrzney z nich chluby szukaiący. W sczęściu i niesczęściu równy, zdolny do wyższych stopni, lecz gotów przenieść nad nie spokoyne ustronie. Przez ostrą sprawiedliwość wzgledem siebie, może niekiedy surowy sędzia dla innych. Charakter iego iednostayny, nie umiał zasad odmieniać na których się wspiérał. W nayw iększym zaburzeniu passyi, w czasach kiedy postrach zdawał się zagrażać, on naywiększe umiarkowanie okazał. Uczucia równie się mocno, w duszy iego iak w pismach wyrażały; łatwiéy iednak w pożyciu oddawał się słodkim i powolnym, niż gwałtownym i silnym. Nie bez godnego przekonania o sobie, mógł czuć urazę, lecz ią nie długo w sercu zatrzymywał. Niełatwy

twy w wyborze przyiaźni, lecz raz powzięta stałe zachowuiący. Do związków familiynych stworzony, na iéy łonie chciał żyć i umiérać. Przywykły nie czynić żadnego kroku bez głębokiéy rozwagi, a raz uczynionego nie cofać; może miał prawo czuć niesmak, ieżeli zbyt wcześnie wolą swoią zarządził. Kochał sławę, wolał przecież iéy czekać, niż się za nią ubiegać. — Szanował sąd ludzi; lecz nie łatwo ustępuiąc z swego przekonania, gotów był odwołać się do zdania potomności.

Téy ia zostawuię dokończenie mego obrazu, zwracaiąc do szanownych popiołów, słowa Dmochowskiego za życia wyrzeczone:

Niechay cię miły widok potomności wzrusza:
Zwyczaynie to wiek ludziom oddaie poźnieyszy;
Czego im wiek niesłusznie odmawia dzisieyszy;
Potomność sprawiedliwa, coś zasłużył sobie;
Odda ci — i kwiatami uwieńczy cię w grobie.

SYNONIMY POLSKIE.

Wyrazy na pozor jednoznaczne.

Datek, Dar, Podarunek, Darowizna, Upominek, Dobrodzieystwo, Pokłon, Dań.

Datek.

Wyraz nayogólnieyszy: znaczy to wszystko co się komu daie, bez względu czy to, co się daie, iest od wyższego, czy od równego, czy od niższego, czy to dar prosty, czy oddarowanie się, czy pod warunkiem.

Naprzykład. Każdy *datek* od dawcy zalecenie bierze.

Dar.

Pochodne od *darzyć*, skąd *darzony*, *obdarzony*.

Jest to datek znaczny od wyższego niższemu z łaski, ze sczodroty, z wspaniałości, z dobrotliwości. Jak mówimy. *np.*

Siedm *darów* Ducha Swiętego. Boży to *dar* piękność. Natura nie dała mu *daru* wymowy.

Podarunek, Podarek.

Jest to datek w znaczeniu bardziey ściesnionym, nie tylko od wyższego, ale i od równego.

np. Dał mu król *w podarunku* bryllantowy pierścień. Dostał w *podarunku* od przyiaciela swego, pięknego konia.

Darowizna.

Jest to czyn darowania. Czasem figuralnie bierze się za rzecz darowaną.

np. Dostał *darowizną* kilka włók gruntu. *Fig:* od kogo masz tę *darowiznę*?

Dobrodzieystwo.

Jest to nie tylko datek, ale i uczynność, i przysługa z uprzeymosci i w zamiarze iedynym uczynienia dobrze temu; komu się wyświadcza. Dar albowiem przez próżność dany, uczynność bez uprzeymości, przysługa iey nie potrzebuiącemu, zwać się *dobrodzieystwem* nie mogą.

Uratowanie pana z niebezpieczeństwa przez sługę, rada pożyteczna przez przyiaciela dana, naymnieysze pieniężne wsparcie, w nagłéy będącego potrzebie, prawdziwym iest *dobrodzieystwem*. *np*. Nie każdy *dar* godzien imienia *dobrodzieystwa*.

Upominek.

Jest to datek tym końcem dany, aby biorący go, przypominał często daiącego. *np*. Dał mu w *upominku* zbroię swoię, i pałasz.

Pokłon.

Jest to datek od niższego wyższemu. *np*. Arendarz nigdy nie poszedł do Pana swoiego, aby mu głowy cukru w *pokłonie* nie poniosł.

Dań.

Jest to datek od niższego wyższemu na uznanie zwierzchniczéy władzy nad sobą, *albo* czynsz od włościanina Panu, za użytkowanie z gruntu iego.

np. Rusini Tatarom przez długi czas *dań* płacili; włość ta płaci dworowi *dań*, przez połowę w ziarnie, przez połowę w pieniądzach.

Cienistości między *darem*, a wzwyż-rzeczonemi wyrazami, *obniaśnione przykładami.*

DAR, DATEK.

Nie szukasz *darów*, na małym *datku* przestaiesz.

DAR PODARUNEK.

Bierze często od króla *dary*, sam naymnieyszego nikomu *podarunku* nie da.

DAR DAROWIZNA.

Ta wioska przyszła mu wprawdzie *darowizną*, ale ten *dar*, wiele go wysług kosztował.

DAR DOBRODZIEYSTWO.

Za *dar*, podzięka; za *dobrodzieystwo* wdzięczność. Wielu iest panów, co dla próżności obsypuią *darami* sług swoich, mało iest, którzyby *dobrodzieystwa* świadczyli.

DAR UPOMINEK.

Ustąpił mu *darem* wioski iedney, i nadto w *upominku*, zostawił mu swóy wizerunek.

Dar pokłon.

Włość cała przyszła do pana swego z *pokłonem* prosząc, iak o naywiększy *dar*, aby iey zmieniono Podstarościego.

Dar dań.

Pan dobry odstąpił włościanom swoim *darem* prostym, i bez odkupu, połowę *dani*, którą mu oni corocznie wypłacać byli obowiązani.

Dawniey u przodków naszych, Swięta Bożego Narodzenia były porą w roku naypożądańszą. Chłopi pańszczyznowi, czynszowi, i *dań* z trzeciego snopa daiący, nieśli panu swoiemu w *pokłonie* na kolendę, grzyby, orzechy, kury; przyiaciele wzaiemnie sobie rozsyłali, i przyymowali *podarunki*; panowie między dworzany swoie, rozmaite rozdawali *dary*; nikt nie był, aż do dzieci, i nayniższych posługaczów domu, któryby, na kolendę iakiego nie dostał *datku*. Dziś *darowizny* są rzadkie, rzadsze iescze są *dobrodzieystwa*, a rozdawanie przyiaciołom chociażby drobnych *upominków*, wespół z imieniem swoim, dawno iuż z pamięci i mody wyszło.

M. X. B.

Rzetelność, Sczerość, Otwartość.

Naypięknieysze i naypożytecznieysze w człowieku przymioty; tak iak przeciwne przymiotom tym wady, niesczerość, obłuda, fałszywość, są naybrzydszą zakałą.

Rzetelność, iest ten przymiot, przez który czy sami mówiemy, mówiemy to, co myślim, i czuiem, nie mówiemy, iak prawdę; czy kiedy zapytani iesteśmy, choćby przeistoczenie rzeczy, na chwilę pożytecznieyszym nam było, przecież mówiemy prawdę. Nagroda rzetelności iest wielka, zjednywa u wszystkich szacunek i wiarę. Między *sczerością*, a *rzetelnością*, ta zachodzi różnica, iż rzetelność zawsze wierna prawdzie; sczerość łączy prawdę, z otwartością i wylaniem serca, które znamionuią prawdę. *Rzetelność* strzeże aby nic fałszywego nie było, i ściśle się trzyma granic prawdy. *Sczerość* przydaie prawdzie to wszystko, co do przekonania o niéy, za potrzebne osądzi.

Sczery przyiaciel, Rzetelny człowiek

Wezwany od sądu świadek, rzetelnie rzecz opowiedzieć powinien. Przyiaciel

sczerze wyzna swoię nawet gdy potrzeba winę; rada iego nie iest rzetelną, ale sczerą.

Trzeba bydź zawsze rzetelnym w opowiadaniu, w układach, i umowach, sczerym w obcowaniu, towarzyskim i przyiacielskim.

Rzetelność, kiedy ią nawet bierzem za uisczenie się w danym słowie, nic innego nie oznacza iak to, iż gdy człowiek przyrzekał, miał chęć dotrzymania.

Sczerość w odmawianiu nawet, w zayściach, w wymowkach, nic nie zatai, coby słowom iey, skrytości, lub przeciwnéy prawdzie chęci pozór nadać mogło.

Rzetelnie opowiadamy wypadek, sczerze wyznaiemy błędy, sczerze godziemy się z nieprzyiaciołami, sczerze wymawiamy nasze urazy.

Otwartość więcéy iest iescze iak sczerość; obiedwie przyiaciołki prawdy, sczerość iéy nigdy nieuchybi, otwartość, nie tylko iéy zataić nie może, lecz nawet choć tego i niema potrzeby, ogłasza ią niekiedy. Są to dwie puszki kosztowne, zawieraiące wonie: piérwsza, woń tę wydaie, gdy iest otwartą, druga przedziurawiona zewsząd zionie ią na wszystkie strony i bez przestanku, a zatym nieraz wietrzeie. Sczerość nigdy nie iest wadą, otwartość może bydź

czasem nierostropna. W początkach społeczeństw, nim się obyczaie ogładziły, a w ludziach mało towarzyszących z sobą, nie budziła się chęć górowania nad drugiemi, gdy miłość własna mniéy była drażliwą, kiedy obyczayność nie tamowała uniesień i zapałów; sczerość i otwartość, nie znały tych granic, które im poźniéy ogładzeńszy stan społeczeństwa oznaczył. I tak widzimy w Homerze bohatyrów łaiących się nawzaiem, ieden drugiego nazywaiących psem, i t. d.; rodzay otwartości, który dzisiay miéysca iuż niema. Ludzie naówczas mieszkaiący w odosobnieniu, nie zbieraiący się iak na woynie, nosili tę cechę dzikości, tę szorstką powierzchń, z któréy nas tylko częste z ludźmi obcowanie ociera. Poźniéysze rozmnożenie plemienia ludzkiego, osady coraz bardziéy do siebie zbliżane, daléy gromadzące się w miasta, częstszym towarzys eniem łagodnieć zaczęły, poznały że popędliwość, sczerość nawet, posunięta do urazy, rodzi kłótnie, że iątrzy, miesza spokoyność, psuie szczęście; poznały że interesem było zawsze żyiących z sobą, żyć w zgodzie, wystrzegać się waśni; zaczęto więc tłumić popędliwość, samé nawet sczerości zakładać granice; stan ten pośredniczy, między dzikością i zepsuciem, był zapewne naygo-

dnieyszym człowieka, lecz ten nie przestał na nim. Niedosyć iest dla miłości własnéy, że nie iest obrażoną; żąda iescze, by ią głaskać, by iéy pochlebiać; stąd grzeczność, daléy pochlebstwo, sc erość iedwabnym rąbkiem obwiiać zaczęły. Łechtliwa prożność, ustawnie głaskaną bydź pragnie: strzeżono się nawzaiem, by iéy niedotykać; nikt nielubiąc ią mieć obrażoną w sobie, strzeże się, by iéy nieobraził w drugim; zaczęła się więc między ludźmi zamiana, handel iakiś wzaiemnych pochlebiań, handel lubo czczy w istocie, iednak naypowszechniéyszy ze wszystkich; ta po całym świecie bieg maiąca moneta pochlebstwo, tę maiąca własność, że chociaż każdy zna iéy niecenę, przecięż i sam ią przyymuie i drugim daie.

Z tym wszystkim, i w dzisiéyszym wieku, człowiek poczciwy a sam rozsądny, nie umieiący uwłaczać rozsądkowi drugich, stosując się do przyiętych zwyczaiów, potrafi pośrednią trzymać drogę między pochlebstwem i obrażaiącą otwartością. Nigdy on nie powie fałszu, nigdy niezaprzeczy prawdzie, lecz baczny na tkliwość bliźniego, niewyrywa się z nieumiarkowaną szczerością tam, gdzie nie tylko nie iest koniecznie potrzebną, ale nawet urazić, lub

upokorzyć może. I na tym się zasadza ta uprzeyma obyczayność, która nie uwłaczaiąc sczerości, nieuchybia winnym w społeczeństwie względom. Daymy, że w posiedzeniu iakim znaydzie się człowiek pełen lekkomyślności, powiem nawet i głupstwa, że będzie mówił ustawnie i niedorzeczy, pochlebca gotów iest chwalić dowcip iego: człowek sczery zamilczy, zapłoni się może za pochlebcę, ubolewać będzie nad nierozeznanym; lecz nieprzyydzie, iak bezwzględnie otwarty powiedzieć mu, że niewie co plecie. Słowem człowiek sczery, kiedy mówi, niemówi iak to co myśli; lecz bezpotrzeby niemówi wszystkiego co myśli. Człowiek otwarty, nic niechce zataić, człowiek rzetelny nigdy nie zawodzi.

J. U. N.

Przyiemność, wdzięki, powaby, ponęty.

Wdzięk iest przymiotem ciała, *przyiemność* rozumu i duszy. Wdzięki wzrastaią

bez dołożenia się naszego, przyiemność rodzi się z ciągłego usiłowania w kształceniu umysłu. Miły iest widok osoby obdarzonéy wdziękami; lecz przyiemności szukamy radzi w każdem towarzystwie. Wdzięki są nader znikomą ozdobą, i kończą się z czasem; przyiemność do grobu zostaie.

Mówimy zazwyczay, że ta osoba z wdziękiem tańcuie, tamtey obcowanie iest nader przyiemnę: że wdzięki nas zachwycaią, uymuie przyiemność.

Powab i ponęta są tak bliskoznaczące wyrazy, iż trudno iest właściwe im położyć granice. Oznaczaią one tę władzę, którą wyższe nad pospolitość dary natury, maią nad sercami ludzkiemi. Z samego atoli zrzódła i pochodu tych wyrazów, zdaie się, że ponęta ma coś naturalnieyszego, powab zaś więcéy sztuki. To co sprawuie ponętę, zbliska dopiéro mówi do serca; powaby, ostrzegaią nas z daleka, o całéy swéy potędze i władzy. Ponęta pochodzi, iak to dowcipnie Girard wyraża, z tych wdzięków ogólnych, które są powszechną płci pięknéy zaletą; powaby są dziełem wdzięków starownie udziałanych. Kształci ię wierne zwierciadło, gdy go się radzi z uwagą, i usilność podsycana od sztuki podobania się drugim.

Piękność, Ładność, Gładkość, Uroda, Nadobność, Śliczność.

Uroda w ogólném znaczeniu, bierze się często za piękność. Urodziwym właściwie zowie się ten, który z wysoką i okazałą postacią, łączy oraz proporcyonalny skład ciała. *Nadobność* iest wyrazem naybardziéy spokrewnionym z urodą. Zdaie się przecięż, że do téy ostatniéy coś trwalszego przywiązywać należy, kiedy *nadobność* odmiany i niestałości iest znakiem. Wywodząc analogiią tego ostatniego wyrazu, któż nie przyzna, że od doby pochodzić musi? Dlatego nie od rzeczy powiemy, że nadobność iest to przymiot podobania się na pewną dobę. Można więc bydź nadobnym bez urody, tak iak urodziwym bez piękności.

Wyrazu *gładkość*, używaią zazwyczay do twarzy miłéy, i niedotkniętey śladami choroby nayokropnieysze piękności zadaiącéy ciosy. Czas zatarł nieco używanie tego wyrazu; u dawnych Polaków częściéy go czytać można, oznaczał on bez wątpienia wdzięki, lub piękność samę.

Ładność iest to symetryczny, i że tak powiem, w ładzie ukształcony skład ciała i twarzy. Przymiot ten innym udzielany przedmiotom, zdaie się również do piérwszego znaczenia stosować. W ogóle ładność, każe się domyślać pewnych prawideł, według których wyobrażenie o niéy powziąć należy; a zbiór części wedle takowych prawideł w całość zjednoczonych, nazywa się ładnością. Inaczéy iest z tym co *pięknością* zowiemy. Ta nie ma żadnych prawideł. Iest ona iak gieniiusz, który przy swéy okazałości może bydź nieregularnym czyli niełądnym. I dlatego piękne twarze nie zawsze maią ten przymiot pośledni. Lecz iak ładność uymuie nas dopiero po rozbiorze; i po nieiakiéy rozwadze; tak przeciwnie piękność od razu nas uderza, zachwyca, unosi. Osoba którą piękną mianuiem, ma zazwyczay więcéy wspaniałości i wyrazu w swoiéy postawie i twarzy; żywość i przyiemne ułożenie czynią ładnemi. Piękność więcéy wraża czci i poważenia. To co iest ładne, ma więcéy wesołości, a stąd bardziéy uymować i podobać się może.

Ażeby dzieła dowcipu ludzkiego były pięknemi, potrzeba łączyć trafność przedmiotu, z wyniosłością myśli i dokładnym wystawieniem rzeczy. Lecz żywość, szcze-

gólność i pewna symetrya wykładu, sprawuie ich ładność.

W mowie powszechnéy, nie wszystko co zowiemy pięknémn, może bydź ładném. I tak mówiemy: ładna twarz; piękne niebo. Lecz wszystko co iest ładném lub pięknem, może bydź ślicznem, kiedy te obadwa przymioty w wysokiem stopniu posiada. Dla tego śliczność w stopniowaniu wyrazów nayżywiéy maluie to wszystko, co nas bawi albo uymuie, uderza albo zachwyca.

F. W.

DO REDAKTORA PAMIĘTNIKA.

List.

Dokończenie.

Ukończywszy prace tak świetne, tak użyteczne, tak koniecznie potrzebne do uszczęśliwienia każdey zobyczaionéy społe=

czności, ukończywszy ie kosztem niezliczonych mozołów, trudów i nocy bezsennych, spędziłem lat kilka upoiony szumem oklasków, niemi krzepiony i do świeżych coraz zagrzany usileń. Jednak w pośrod tych tak miłych omamień, iuż czasem przestrzegać mnie zaczęły, letkim nagabywaniem; miiaiące z razu uczucia, o téy prawdzie; że moralnym i fizycznym władzom choćby naydołężnieyszym, i samému geniuszowi nawet, pewny kres iest założony, który przestąpić i zań się posuwać, natura niedozwala; wtedy to co nieuważane długo obiiało się o uszy moie, przemieniło się pomału w przedmiot zastanowienia mego, dała mi się poznać potrosze potrzeba odetchnienia z téy gwałtownéy czynności. Poświęciwszy chwale lat tyle, mogłem bez chluby powiédzieć sobie, że wytrwaniem znoiów niemal Herkulesowych, dobiłem się prawa szukania nowych dla siebie podboiów, mniéy burzliwym uzyskanych sposobem; któż mi ich więcéy mógł dostarczyć; ieżeli nie miłość?

Wynudzony mnóstwem przelotnych umizgów, przypomniałem sobie, żem gdzieś zasłyszał o uszczęśliwieniach, których zdroie otwiéra tkliwość serca sczerze przeiętego żywą skłonnością do osoby uliczbioney w wdzięki i przymioty; gdy tedy przeleciał

ciał przez głowę moię proiekt pusczenia się torem dla mnie wcale nieznaiomym i dobrania się przezeń do równie nieznaiomego sczęścia i znaczenia, obeyść się niemogłem bez oglądania się poprzednio na dwa ważne względy.

Z natury rzeczy samey wypadała potrzeba naradzenia się z własnym sercem, którego aż do tey pory ciągłe w tey mierze milczenie, niedało mi żadnego pochopu do rozgadania się z nim poufale, a przeto do dowiedzenia się o zapasie znayduiącey się w nim tkliwości, drobnych iey odcieniów, słowem przymiotów zdolnych do usczęśliwienia w miłości siebie, tudzież i obiektu przyszłego kochania. Nieuszła mnie i konieczność wyśledzenia, czyli skłonność którąbym powziąć mógł, posunięta we mnie choćby do naywyższego stopnia zapału, potrafiłaby zwyciężyć nabyte nałogi, i przelać mnie zupełnie w odmienne kształty; bo prawdę mówiąc, chociażem się był oddał elegancyi w ślepe poddaństwo i nayskrupulatniey zachowywał modności ustawy, w kroiu sukień, w rozczuchraney a nayczęściey niewyczesaney czuprynie, w uporządzeniu domu mego, w częstowaniu i fetach, w obchodzeniu się zaś w towarzystwie obrałem dla siebie ów ton panuiący, który technicznym terminem nazywany po fran-

cuzku *san żen* (sans gene) po naszemu zaś *bez żadney subiekcyi*, bez uwagi na przyięte formy zewnętrzne, które dozornego wychowania bywały zwykle oznaką, w tym zaś wygodnym wieku uchodzą za staroświeczczyzny, zamieniłem ie tedy w nieoszacowaną niedbałość parobczego rubaszeństwa, idąc z razu za powszechnym prawie przykładem, aż nakoniec z naśladowcy stałem się wzorem. Z tym wszystkim po odliczeniu lat kilku przebywania mego w tey postaci między ludźmi, iakem zaczął trafunkiem i mimobieżnie to i owo rozbiérać, postrzegłem, że pewny gatunek osób oboiéy płci, w téy rozpasaney fozie zachowania się w potocznym obchodzeniu z ludźmi mniéy smakuie, że coraz bardziéy drobnieią krążki owe społeczności, w których trwa mniemanie, iż potrzeba (choćby dla samego uprzyiemnienia życia) zachowywać grzeczność i względy wzaiemne. Wątpić nie można, że ta świeżo-Elegancka rzesza nowowylęgłych modnisiów i modnisiek, (a te ostatnie osobliwie) w pośrzód narzekań na nieobyczayność mężczyzn, rzucaią klątew wyśmiechu na dawnogrzeczną sektę, nazywaiąc iey zwolenników, sektą nudziarzów; a baczność na siebie, poszanowanie dla drugich, attencye podług mieysca, podług klassy osób i okoliczności, przesadą i staro-

świecką kortezyą, ale też za to na odwet wystawuią się na niebezpieczeństwo wzaiemnego odśmiechu.

W ciągu tedy rozmysłów moich, już będąc biegiem czasu cokolwiek zdoyrzałonym, widząc przy tym przez niewzruszenie zafundowane tryumfy, ustaloną reputacyą moię tak ciężko nabytą, dostrzegłem, że odzywać się poczyna we mnie potrzeba swobody i odetchnienia; uderzyła mnie myśl ta, że choćbym zawiesił na iaki czas ściganie hucznych aplauzów, mógłbym iednak w téy porze zadosyć uczynić moim zamiarom, nabywaiąc *otium cum dignitate* to iest wczas poważny. Tę cytacyą niespodzianą raczysz mi wybaczyć; sam się dziwuię iakim też cudem to się stało, że ta okruszyna nędznego zapasu łaciny moiéy w zakącie pamięci zalégła. Stanęła mi tedy raptem przed oczyma uwaga t ; że czeka mnie rodzay sławy dotąd zaniedbany; przypomniałem sobie; że bluszczowe wieńce zdobiły nieraz skronie moie; mirtowe zaś nigdy; że na samych płochych tylko, a wspomnienia niewartych zalotach; czas strawiwszy i razum się niekochał, i że szczycić się niemogłem, ani doświadczeniem; ani wznieceniem chlubnego kochania.

Chęć zabłyśnienia w każdym rodzaiu po biesiadnych kręgach, ubodła próżność mo-

ię, załechtała imaginacyą nowość niedoświadczonego iescze położenia, przy tym pomyśliłem sobie (iako prawdziwy w tym zawodzie nowicyusz), że spokoynieyszych daleko chwil użyię w tym, niż w tamtym zawodzie. Szło iuż tylko o wynalezienie osoby do któréy mógłbym płomienistą zapalić się miłością, końcem przeświadczenia siebie, czyli zachwalona przyiemność szanownego przywiązania tyle też się przyczynia do osłodzenia życia ludzkiego. Tchnąłem prócz tego, zaprzeć się niemogę, żądzą przydania do tylu uzyskanych zwycięstw po burzliwych elegancyi morzach, tytułu niezwyciężonego w każdym rodzaiu podbóycy; iużem był obleciał piorunem, i w prawodawczym tonie, wszystkie klassy panuiącéy elegancyi, lecz minąłem oddzielną i zmnieyszoną w liczbie, tę klassę któréy imie nudnéy iest dzisiay nadane, czułem iednak, że w niey tylko znalesć potrafię to, czego w innych dobrzę mnie iuż znaiomych próżnobym szukał; lecz nieuszło mnie równie, że chcąc uzyskać dla siebie przystęp poufały do tych społeczności, a tym sposobem i zręczność do upatrzenia w rzędzie tych obiektów, z pomiędzy których wybrać ów twór miałem, maiący panować nademną prawem silnie wznieconych skłonności; uczułem mówię, że dopiąć zamiaru inaczéy nie-

potrafię, iak tylko zrzucaiąc z siebie dawną postać moię, ponieważ po tych biesiadach antykowo, czy starokratowo (bo i tak się mówi) rządzących się przystoynością, rubaszny układ i facecye uchodziłyby za prostactwo, a uchylenie grzeczności i względów, wzaiemnie zachowanych między osobami uczciwie wychowanemi, wziętoby za dowód, żem starownie unikał od osób, z którychbym mógł był brać wzory sposobu takowego obchodzenia się; odważyłem się tedy choć nie bez wahania się dość długiego, na uczynienie proby, predsięwziąłem choć parobczą (ale tak wygodną tegoczesną) rozchwiałość, zamienić na skromne i przystoyne ukazywanie się wszędy i w każdym posiedzeniu. —

Tę dosyć trudną wziąwszy determinacyą, prosiłem przyiaciela do dawnéy iescze należącego sekty, aby się podiął wprowadzenia mnie w kompanie złożone z osób iednego z nim wyznania, które lubo zdarzało mi się czasem spotykać nawet i miewać u siebie na owych ucztach (na które sama próżność zapraszać wszystkich każe bez braku, iednak od spoufalenia się z niemi stroniłem zawsze z pilnością: zostawszy tedy installowanym w rzeczonych towarzystwach, za zaręczeniem przyiaciela, że do zwyczaiów i przyiętego w nich tonu stoso-

wać się będę, zebrałem się w kupę z natężoną na siebie bacznością, chcąc aby mi się nic takiego nie wymknęło, coby opinią o szczerości nawrócenia mego, naruszyć przy samym wstępie mogło.

Rzetelnie wyznaię, że ciasno i niewygodnie leżała na mnie ta nowa postać, w którą oblec się musiałem do czasu upatrzonego. Przyzwyczaiony do rey wodzenia po inszych biesiadach, których hulanki iam nayczęściey opłacał, a zawsze ożywiał, postrzegałem co moment, z iaką przychodzić mi będzie trudnością, wprawienie się w obyczayność tonu tych towarzystw, w których regestr świeżom się był zapisał. Dyskurs w nich nayczęściéy bywał prowadzony w materyach, co uszły były całkiem moiéy wiadomości, rostropność sama i miłość własna doradzały ostrożność i taienie się z tym sekretem; nadstawiałem tedy niewiedzę moię czasem miną pilnego nadsłuchiwania, czasem niezrozumianym pod nosem mruczeniem; milczenie szło na karb skromności, a ukradkowe ziewania sztucznie ręką zasłaniałem; tym łatwiey nagadzało mi się udawać, że uśmiech i ziewanie wiednakowe prawie fałdy twarz zbiera pod oczyma, i rozeznać iedno od drugiego nie tak łatwo, skoro ręka usta zabezpiecza.— Zaczynała się przesilać we mnie cierpliwość

potrzebna do znoszenia trudności tak twardego nowicyatu, i byłbym się zrzekł pono spodziewanych słodyczy, gdyby właśnie o téy porze niebyła ukazała mi się w posiedzeniu iednym Florynda, któréy wdzięki i ułożenie silnie mnie uderzyły; wyperswadowałem sobie od razu, że płomienistą do niéy pałać będę miłością. Dość nieśmiałych i niezgrabnych iąłem się sposobów do zwrócenia oczu iéy na siebie, otrzymałem przecięż po chwili pozwolenie odwiedzania iéy; zbitym będąc z wdrożonego toru, tchnęła cała powierzchowność moia nayświększym nieznalezieniem się w podobnym zdarzeniu. Nie mogłem się żadną miarą zdobyć na koncept przyzwoity do oświadczenia chęci moich, ani na ułożenie figury w kształcie stosownym do tonu, w którym wychowaną była dama zaięcia mego. Ani też pochlebiać sobie mogłem, żeby mi uszło na sofie rozwaliwszy się, lub kiwaiąc się na stołku przed kominem, zaczynać z nią przez ramie rozmowy w materyi miłości moiéy. Rozbierałem tedy różne planty; nareszcie przedsięwziąłem udać się po radę do świadomszego i biegleyszego odemnie w tym sposobie postępowania przyiaciela. Niezastawszy go, a chcąc się go doczekać, porwałem od biedy leżący na stoliku rozwarty romans nazwany *Matilda.* Napadłem

właśnie na krótki kawałek, w którym iakiś stary biskup rozpływa się w affektach do Matyłdy, a biorąc te rozczulenia biskupa nad skłonnościami do pobożności Matyldy, za deklaracyą miłości, przepisałem co tchu tak stosowny według mnie do sytuacyi moiéy kawałek, rozważaiąc iak też czasem traf ludziom niespodziewanie się przysługuie; tudzież pełen radości poleciałem do siebie, w momencie nauczyłem się na pamięć całego peryodu, lecz żeby mi z głowy niewywietrzał, spieszyłem się co prędzey piérwey na obiad, a potym zjadłszy, do moiéy ulubioney.

Pędziłem z naylepszą fantazyą, która spadała iednak w miarę zbliżenia się mego do iéy mieszkania. Floryndę zastałem samę, siadłem naprzeciw niéy na brzegu krzesełka, po którym kręciłem się dość długo w ostatnim zaplątaniu myśli, nakoniec ośmieliwszy się, częścią wykrztusiłem, częścią wyiąkałem sławną owę perorę. Wyłupiła oczy na mnie moia dama, i stanęła iak wryta; skorym będąc do tłumaczenia rzeczy pochlebnie dla siebie, niewątpiłem, że ią w admiracyą wprawił obrot czułéy i mistycznéy exorty Arcy-Biskupa sławnego miasta Tyru, którą sądziłem, że mało komu iescze znaną będąc, mogłem ią bezpiecznie udać za swoię; lecz mnie wnet wy-

prowadziło z błędu parsknienie Floryndy okrutnym śmiechem; w mgnieniu oka zamieniliśmy role, bo skoro śmiech tak szczery uweselił oko Floryndy, tak skromny ów uśmieszek co po moich biegał ustach zniknął, a oczy natomiast w niezmierney cyrkumferencyi wystąpiły z głowy. Florynda tymczasem trzymaiąc się za boki, niemogła przez chwilę słowa przemówić, uspokoiwszy się tandem cokolwiek, zaczęła mnie naygrzeczniey przepraszać i exkuzować niepodobieństwem wstrzymania się od śmiechu, wytłumaczyła mi omyłkę, w którą byłem popadł, i żartobliwie, ale bez uszczypliwości dała mi poznać, iż niemogąc się przekonać, żeby tak zawołany elegant miał bydź tyle grubo niewiadomym w codziennym życia obchodzie, brać to inaczéy niemoże iak za bufonadkę, którą czasem pozwalaią sobie osoby skore do konfidencyi nad miarę znaiomości; że niemogła dopuścić téy myśli, aby mógł dobrowolnie dać okazye do żartu z siebie naczelnik wszelkiéy elegancyi, i żeby ten, który nikomu niedał się wyścignąć w wyborze mebló w, w gustownym zawieszeniu draperyi, w urządzeniu uczty, i t. d. słowem w powierzchownościach istocie osoby zupełnie obcych, tak też dał się wielu wyścignąć w liczbie i gatunku ozdób umysło-

wych, a iedynie osobistych. Przez cały ten czas co z urokiem i wdzięku i dowcipu igrała sobie z moim pomieszaniem, mieniłem się iak obraz cudowny, poglądaiąc często na drzwi, podzielony między boiaźnią żeby kto nie nadszedł, a niecierpliwością wyśliźnienia się z tego mieysca. Floryndzie snadno było dostrzedz skutek poruszeń, które mną miotały, zebrała się litościwie do ich uśmierzenia; natchnienie iednak iakieś dało mi poznać, że wszczynaiąca się iéy do mnie skłonność niebyła tyle zrażona tą awanturą, ile spodziewać się należało. Ofiarowała mi wszczęty wesoło rozhowor ciągnąć i rozwodzić w biegu naszego widywania się, i wzięła na siebie pracę naprowadzenia mnie na tak potrzebną w życiu biesiadnym umieiętność, rozeznawania tonów dobranych, podług osób w pośrodku których znayduiemy się, słowem obiaśnić mi czym iest to co taktem zowią, czyli wyrozumialey mówiąc, czym iest ów domysł subtelny, który nas ostrzega co mówić, iak mówić, co zamilczeć, co czynić należy, stosownie do osób i do okoliczności. Z takim przymileniem, z takim wdziękiem to oświadczenie było uczynione, żem z nayczulszą wdzięcznością przyiął iéy oferty, i bez strachu, nawet ze smakiem poddałem się odbyciu tego kursu nauki zupeł-

nie dla mnie nowey; zaprzeć się iednak niemogę, że wyrazy i dzięki na którem się zdobył tchnęły pomieszaniem i wybełkotane raczéy, iak wymówione były.

Pędem wyleciawszy z domu Floryndy, duch dopiero we mnie wstąpił, iakem się już znalazł na ulicy. Zawzięła się niebawiąc przyiaźń dosyć tkliwa między mną a Floryndą: przymioty, wesołość, wabny tok dowcipu młodéy wdówki, na stateczne czasem naprowadzały mnie zamysły; zaglądywałem kiedyś niekiedy do własnego serca, końcém dostrzeżenia do iakiéy też miary miłość w nim wzrasta, i podług moich wtoczesnych dostrzeżeń zdało mi się, że się okrutnie kocham. Wierna przyrzeczeniom swoim Florynda nieoszczędzała dla mnie rad swoich, wybierała książki, zachęcała mnie do czytywania ich, równie iak do wydoskonalenia się w językach, naprzód w swoim, iako też i w cudzych, wystawowała mi iak wiele ciemna niewiadomość, lub też wiadomość napoczęta niedbale, ciągnie za sobą niedogodnosci i osobę na sztych wydać może, co popierała dowodem fatalnego przypadku mego przy piérwszym iéy odwiedzeniu; powtarzała mi to wszystko często i w rozbiorze, nawet z razu znaydowałem, że zabawnie; lecz przeklęta natura w zmowie z nałogiem odzywać się zaczęły po chwi-

li i osłabiać powzięte chęci do zmienienia dawnieyszego sposobu życia, pochlebne Floryndy opiekowanie się mną ciężyć mi potrosze zaczęło, iéy rozumowania zdawały mi się trącić amboną, a rady kuratelą: napędzała mnie do aplikacyi przez różne sposoby, raz dowcipnym żartem przycinaiąc próżnowaniu, raz wyłuszczaiąc onego złe konsekwencye; żarty rozśmieszały mnie czasem, a wyłusczania zdawały mi się wytarte i wypłowiałe kommunały; pozwalałem sobie nawet iuż mniey ostróżnie ziewania dawniey ukradkowe; wspólne odbywaliśmy czytywania książek, które do zabawno-użytecznych rozmów byłyby mogły dostarczać materye, bywały nawet dni, w których niekoniecznie mnie nudziły. Ze wszystkich Floryndy postępków miarkować mogłem bez samoufnéy o sobie opinii, że żadnéy nieczuła do mnie odrazy; atoli gdym się cokolwiek nad sobą zastanowił, w myśli rzetelnego obrachowania się z sercem moim, nimbym się w dalsze zapędził kroki, uznałem niemal ze strachem, że ów zapał który zdawał mi się z piérwszego weyrzenia nieugaszonym, boday czy nie iest letkim tylko płomykiem, a proiekt ścigania trwałéy spokoyności w swobodzie przyiemnego życia, marzeniem dorywczym imaginacyi uganiaiącéy się ustawnię, za mnie-

manym powabem nowych i niedoświadczonych położeń. Już coraz mniéy kwapiłem się do Floryndy, mniéy coraz czuwałem na sposobność widywania się z nią, sam się mamiłem dość długo, biorąc za ważne różne pretexta do spóźnienia chwili tak z początku upragnioney, w któreybym się znaydować mógł w iéy społeczności; już mniey smaku znaydowałem w poufałych z nią rozmowach, ton iéy często zdawał mi się trącić tym, co to teraz zowią (Pruderią) a wesołość i dowcip, przesadą; trwożyła mnie także potrzeba nieodbita zadania sobie tyle pracy, gdybym uzyskać pragnął aprobacyą tych towarzystw, do którychem był świeżo przyiętym; nawiiały mi się także wspomnienia oklasków i wziętości tak łatwo, tak wygodnie nabytych po tych biesiadach, do których dawniéy z prawem, nie do prawa, przychodzić i władać niemi zdarzało się.

W tym tedy stanie rzeczy, gdym doyrzaley zastanowił się nad zbiegiem tych wszystkich okoliczności, przekonałem się zupełnie o tym że między Floryndy, a moim sposobem myślenia, uważania i sądzenia o rzeczach, całkowita znayduie się różnica, i że naydogodniey dla zobopólnéy uczynię spokoyności, ieżeli od niebacznie uroionych odstąpię zamysłów. Lecz znaiąc iak iest urażliwą, każda miłość własna,

niewyłączaiąc z téy kolei i kobiecą, długom rozpamiętywał nad sposobami wyplątania się gładko z téy matni, bez draśnienia próżności osoby wartey poważania. Nic uprawdzie wyraźnego w oświadczeniach niebyło zaszło między nami, więcéy pewnie mogła mieć przyczyn Florynda rozumienia, niż ia, że na mnie oboiętnym niepogląda okiem; z tym wszystkim gdy doświadczenie nas uczy, że hołd cofnięty obrażać prędzéy potrafi próżnostkę wielu kobiet, niż hołd złożony pochlebia; przedsięwziąłem rozpocząć grzecznie i ostróżnie dzieło oswobodzenia mego; upatrzywszy tedy porę, zacząłem utyskiwać nad stratą chwil tak długo przemarnowanych, o czymem się przekonał; przebywaiąc w iéy społeczeństwie, i przysłuchuiąc się często rozmowom; tak iéy saméy, iako też i tych osób, z których się składało, nauczyłem się poznawać wielość niedostatków moich, i żem z tego powodu ułożył sobie iechać za granicę dla poloru i nabycia zbywaiących mi wiadomości, abym się wrócił tym godnieyszym iéy względów. Wysłuchała mię Florynda w sposobie dosyć dla mnie pochlebnym, zdawało mi się nawet, że postrzegałem coś podobnego do żalu przy żegnaniu się ze mną.

Wybrałem się tedy w tę sławną podróż, chcąc doświadczyć, czyli w téy zmianie czę-

stéy obiektów, nie nadarzy mi się natrafić na co takiego, coby mnie potrafiło z obojętnéy na wszystko czczości wyprowadzić i przytępione zaostrzyć uczucia; tłukłem się tedy po świecie lat dwie; wrazy miiające czyniły wprawdzie na zmysłach moich rozmaite przedmioty, lecz od kroczenia w głębsze ich poznanie, odstraszało mnie to mnóstwo rzeczy, które czułem, że trzebaby było nabyć piérwey w sposobie przygotowczym; widząc tedy, że nic mi się niepolepsza, powróciłem do kraiu, niedoznawszy żadnego skutku, żadney ulgi, w téy moiéy podróżowéy kuracyi. Stanąwszy na oyczystéy ziemi, wziąłem na rozwagę wybór stałego na dal życia: pomyśliłem sobie, że może nieźlebym uczynił, gdybym przez ożenienie kres założył w doyrzeiącym coraz wieku, młodocianym błąkaniom się moim. Stanęła mi tedy Florynda na oczach, proiekt ułożyłem do odnowienia znaiomości z nią i ofert dawnych, lubo w owym czasie niewyraźnie napomkniętych; ale wnet mnie doszły wieści, że krótko po moim wyieździe wybrała się za mąż, co mnie nietylko że zadziwiło, lecz przyznam się nawet i ubodło. W przeciągu chwili niedługiéy po moim powrocie straciłem rodziców, po których obiąłem fortunę nadmierną i położoną w częściach kraiu nayobfitszych;

Odłożywszy tedy do czasu dalszego zamysł dobrania sobie towarzyszki, przedsięwziąłem rozpatrzenie się w gospodarstwie i zaprzątnienie się nim, a zupełnym w tey sztuce będąc nieukiem, byłem przymuszonym zasiągać w téy mierze światła od sług dawnych oyca mego; wątpić niemogę, że życzliwe były ich przełożenia, ale przytym kaducznie nudne; napędzali mnie do czytywania z niemi opisania stanu dóbr moich, do przeglądania inwentarzów, reiestrów, proiektów różnych zmierzaiących do polepszenia gospodarstwa; do czytywania tych mantyk napędzali mnie, który w żadney książce choćby w tysiąc i iedney nocy, nie mogłem nigdy doyść daléy iak do trzeciey karty; chcąc iednak udawać przed ludźmi gospodarza, porywałem się z łóżka przez dwie niedziele o dziewiątey z rana, zwracałem kroki do stayni, do stodół, przed żniwami, a z tamtąd do obory pustey, z przyczyny, że pastuch nieostrzeżony wstawaiąc cokolwiek raniey odemnie, bydło był w pole wypędził; powróciwszy z tego obchodu rzucałem się na pościel, i iako zmordowany trudami domowemi *pater familias*, w regularne drzymanie wpadałem przez godzin parę przed i po obiedzie; nie omieszkiwałem wódeczki chłysnąć kilka razy, i tłuczeńca przegryźć z rana, i do ponczyku zabie-

bierać się wieczór, końcem skrócenia chwil; które mimo tego, że tyle było czasu poświęconego interessom moim, zdawały się leźć żółwim krokiem; zieżdżali się do mnie sąsiedzi, nie miiały mnie i wesołe bandy znane pod denominacyą Lampaitów, dżusów, i t. d. z któremi dawnych hulanek przypominałem sobie obrządki; nic to iednak mi niepomagało, nasiadać mnie nie przestawała wszędzie tęsknota i odchęcenie. —

Stanu tedy takowego przyczynę, iuż przypisywać nie mogę, iak tylko chorobie z osobliwszych złożoney symptomatów. Usilne zatym wnoszę prośby moie do WMPana; abyś raczył dopomodz mi do wyśledzenia powodów; które mnie wprawiły w tak niezrozumianą i dokuczaiącą bez przerwy niemoc. —

Odpis WMPana odesłany do pocztamtu Kowieńskiego, doydzie mnie niezawodnie; przy tym zostawam z weneracyą,

WWMPana

nayniższym sługą

w Nudzieniszkach
8. Lipca 1806. *Udalryk Morzygodzina.*

CHIMIIA.

Zamiana potaszu i Sody na sczególne metale.

W dawnieyszych czasach brano Chimiią za sztukę ukrytą, znaiomą tylko małéy liczbie przybranym Chimikom, którzy na swoich sekretach, mylne nadzieie i próżne omamienia zasadzali; dlatego sztuke tę za zwodniczą, a przykładaiących się do niéy za zwodzicielów poczytywano. Ale kiedy uczenie się Chimii stało się powszechnieyszém, kiedy ta umieiętność zbogaconą została wielą ważnemi i nadzwyczaynemi wynalazkami, iakoto: iż powietrze i woda nie są elementami, ale się składaią ze sczególnych pierwiastków, kiedy tych pierwiastków wpływ i działanie na rozmaite istoty oznaczono, kiedy naywidoczniéy okazano na czém zależy teorya palenia się ciał, formowania się kwasów, oddychania zwierząt, wegietacyi roślin, fermentacyi, i t. p; natenczas Chimiia stała się wielce użyteczną w towarzystwie ludzkiém umieiętnością, któréy teorya na trwałych już zasadach wspar-

ta, posłużyła do wytłumaczenia rozlicznych w naturze zdarzaiących się skutków, która niepoięte i między taiemnicami niegdyś kładzione zdarzenia, nayprościey wykłada, a którey tém samém wielki zamiar i znakomite dzieła, każdy przynaymniey choć powierzchownie poznać usiłował, a tak powszechna ciekawość zniosła przesąd, który się o tak piękney umieiętności przez czas długi utrzymywał. Jakoż nic bardziey zastanowić nie może, iak nadzwyczayne wypadki i szczególnieysze przemiany iednych istot na drugie, które teraźnieysza Chimiia uskutecznić zdoła, a lubo niekonieczną iest rzeczą, aby się każdy w głęboką ich teoryą zapusczał, wszelako pożyteczna iest, znać przynaymniey pryncypalne fenomena; zwłascza gdy ich odkrycie iescze ma na sobie cechę nowości. Spodziewamy się zatém, iż dobrze przyymą czytelnicy, następuiący krótki wykład ciekawych doświadczeń, które w teraźnieyszym czasie o istotach alkalicznych Chimicy zrobili.

Istoty alkaliczne, toiest potasz i sodę, poczytywali dotąd Chimicy za istoty proste, czyli niedaiące się rozłożyć. Tymczasem P. *Dawy* młody Chimik angielski, który się znacznie przyczynił do rozszerzenia światła w Chimii, naypiérwszy wątpić zaczął, aby te dwie istoty były prostemi. Usiłował on roz-

biérać rozmaite ciała przez działanie kolumny elektrycznéy *P. Volta*, którą niewłaściwie kolumną Galwaniczną nazywano. Wiadomo zaś, że to szczególne fizyczne narzędzie, nayściśleysze kombinacye rozkłada, iakoto *np.* wodę na dwa iéy piérwiastki, przez działanie dwoch przeciwnych elektryczności, które się w dwóch biegunach iego znayduią. Wystawił dlatego *Dawy*, na działanie tego narzędzia, małe kawałki potaszu i sody. Zaraz następuiący okazał się fenomen: soda i potasz rozgrzały się do bardzo wysokiey temperatury, płynęły nakształt cieczy, albo raczéy zamieniły się w kropelki nowey istoty, które przez samo zetknięcie się z powietrzem atmosferycznêm zapalały się: paliły się także płomieniem gdy ie rzucano w wodę: lecz ieśli były zostawione w eterze, zachowywały blask metaliczny, słowem z weyrzenia do Merkuryuszu były podobne. Istota którą potasz wydawał, była stała w nizkiéy temperaturze, brała zaś postać ciekłego merkuryuszu od 13 stopni ciepła *Reaumur*, a zupełnie się rozpuszczała od 30 stopni: metal zaś uformowany z sody topić się zaczynał od 40 stopni ciepła, a od 62 zupełnie się rozpływał. Ciężkość gatunkowa pierwszego do wody, biorąc ią za 10, była prawie 6, a drugiego 9. Skutki te przemiany istot alkali-

cznych na metal, ciągle się okazywały w biegunie kolumny elektryczney uiemnym, czyli w tym który ma własność odpychania kwasorodu, to iest przez dotykanie talerzyka miedzianego kolumny. Jako *np.* w wiadomém doświadczeniu rozbioru wody, dawszy kommunikacyą iednemu drocikowi metalowemu w wodzie zanurzonemu, z talerzykiem kolumny cynkowym, a drugiemu drócikowi z miedzianym, natenczas biegun uiemny kolumny znayduiący się w talerzyku miedzianym, oddziela z wody kwasorod (*oxigène*) który się łączy z żelazem i zamienia go na niedokwas (*oxide*), a przez to samo uskutecznia się rozbior wody; tak podobnie przez działanie kolumny elektrycznéy bieguna uiemnego na potasz lub sodę, oddziela się od nich kwasorod, a tém samém te istoty alkaliczne w nowym stanie wydaią się; wniósł więc *Dawy*, że metale z potaszu i sody otrzymane, byłyto potasz i soda, ale pozbawione znacznéy ilości kwasorodu, a zatem że te dwa ciała uważane w takim stanie w iakim ie pospolicie mamy, są to prawdziwe niedokwasy metaliczne, od których kolumna elektryczna kwasorod ich odłącza. Podług téy teoryi łatwo można było dać przyczynę wydobywania się gazu wodorodnego gdy te nowe metale rzucano w wodę: skutek ten przypisywano atrakcyi tych metalów do kwasorodu, dla którey odbierały go wo-

dzie, przywracały tém samém metale do stanu istot alkalicznych, i uwalniały wodorod (*hydrogene*) drugi pierwiastek wody. —

Gdy to piękne doświadczenie ogłoszone zostało we Francyi, natychmiast fizycy ważnością iego i ciekawością uniesieni, powtórzyć ie usiłowali. Piérwsi to uskutecznili *PP. Thenard* i *Gay Lussac.* Zdawało się im potém, iż można tegoż samego dokazać za pomocą Chimii, przyprowadzaiąc dwie te istoty alkaliczne do wysokiey temperatury i odbiéraiąc im kwasoród przez inne ciała maiące większą od nich do tego pierwiastku atrakcyą. Postąpili w tym razie podobnie iak nieśmiertelny *Lavoisier*, gdy za pomocą żelaza odebrał ieden pierwiastek wodzie to iest kwasorod, a tém samém rozbiór wody uskutecznił znaiomym iuż sposobem: również oni wilgotny potasz lub sodę pomieszane z opiłkami żelaznemi włożywszy w rurę metalową, ustawili ią pochyło pomiędzy rozżarzone węgle, i gdy się ta dobrze rozpaliła, zaczął płynąć obficie nowy metal. Sposób ten otrzymania nowych metalów, daleko iest wygodnieyszy aniżeli poprzedzaiący *P. Dawy*, a do tego iescze w większéy obfitości tych istot dostarcza: każdy zatém ciekawy może podług niego nowy metal otrzymać, i iego własno-

ści doświadczać, co iuż pokilka razy w Warszawie zrobiono.

Doświadczenie *PP. Thenard i Gay Lussac* zasadzało się na teoryi *P. Dawy*. Skutek zupełnie ią potwierdził: a zatem zdaie się, iż ta teorya żadnéy wątpliwości nie podpada. Lecz aby o prawdzie w iakiéy umieiętności dostatecznie się przekonać, niedość iest przestać na pewnéy liczbie fenomenów i na ogólném ich wystawieniu; trzeba nadto okazać, iż przyczyna którą im przyznaiemy, w rzeczy samey one uskuteczniа, to iest trzeba zbiorowym i rozbiorowym sposobem rzeczy dowodzić: albo ieśli trudno o tak doskonały dowód, trzeba przynaymniéy tyle powiększać liczbę fenomenów, i przystosowań teoryi, aby ile można, stała się naypodobnieyszą do prawdy. Piérwszy rodzay dowodzenia trudny był do wykonania w tych doświadczeniach: należało bowiem kombinować znaiomą wagę nowego metalu z wiadomą wagą kwasorodu i otrzymać wagę potaszu odpowiadaiącą iego piérwiastkom. Takimto sposobem *Lavoisier*, *Fourcroy*, *Vauquelin*, *Le Feure de Gineau* w roku 1788 i 89, zbiór wody okazali. Lecz w tém doświadczeniu, wysoka temperatura do iakiéy istoty alkaliczne doprowadzać trzeba, i sama robota doświadczenia, były do tego na przeszkodzie. Trzeba więc

było udać się do drugiego sposobu, to iest troskliwie dochodzić własności nowych metalów, uważać ich działanie na rozmaite istoty, słowem pomnażać liczbę fenomenów i upatrywać ich zgodność z założoną teoryą. Tak też właśnie postąpili *PP. Thenard i Gay Lussac.* Z pomiędzy innych doświadczeń, zastanawiali się szczególniéy nad tém, iakie iest działanie tych nowych metalów na gaz amoniiacki, który podług wiadomego iuż i niemylnego odkrycia *P. Berthollet* składa się z wodorodu i saletrorodu. Nowy metal i amoniiak skombinowawszy się utworzyły istotę stałą metaliczną, wcale się inaczéy wydaiącą iak piérwsza: ale przy tém została się pod dzwonem w którym robiono doświadczenie, ilośc gazu wodorodnego równa prawie dwom piątym częściom co do obiętości użytego gazu amoniiackiego. Skądże się wziął ten gaz wodorodny? Zdawało się, iż podług założonéy teoryi, pochodził z gazu amoniiackiego, którego saletrorod złączywszy się z metalem, nową mu postać nadał, lecz sprawdzaiąc takowy wniosek, przekonali się, iż był fałszywy. Jakoż po rozebraniu za pomocą ognia nowéy kombinacyi, otrzymali wprawdzie oprócz metalu płyn sprężysty, lecz ten płyn nie był gazem saletrorodnym, ale tylko czystym gazem amoniiackim bez żadnéy mie-

szaniny obcego gazu, a tak nie rozłożył się amoniiak w piérwszem doświadczeniu iak naprzód rozumieli. Bardziéy się iescze o tém przekonali, kiedy tak odebiany gaz amoniiacki złączywszy znowu z alkalicznym metalem, otrzymali powtórnie gaz wodorodny i metal stały, który rozgrzany wydał podobnież gaz amoniiacki. Mogli więc przez ciągłe doświadczenia za pomocą pewnéy ilości amoniiaku otrzymywać nieoznaczoną ilość gazu wodorodnego. Więc takowy gaz wodorodny nie pochodził z amoniiaku iak naprzód sądzili, ale z metalu: a tém samém metal ten nie był istotą alkaliczną która utraciła kwasorod, ale raczéy istotą alkaliczną złączoną z wodorodem. Stąd inaczéy tłumaczy *P. Biot* wydobywanie się gazu wodorodnego, gdy te metale alkaliczne rzucaią się w wodę, albo w iaką inną ciecz maiącą ią w sobie: to iest, iż woda w tym razie nie rozbiéra się, ale tylko kombinacya alkali z wodorodem się rozwiezuie. Alkali przez mocne rozgrzanie będąc ogołocone z wody, łatwo się z nią łączyć może, dlatego wrzucony w wodę metal alkaliczny, chciwie się z nią łączy, oddaie wodoród z którym będąc skombinowany formował nowy metal. Stąd daléy wnosi *P. Biot*, że istoty alkaliczne nie są iescze rozebrane.

Mimo tego iednak PP. *Dawy, Thenard* i *Gay Lussac* ważne zrobili odkrycie, okazawszy kombinacyą tak szczególne własnosci maiącą, i tak skuteczną do przekonania się o bytności wody w innych iakich istotach. Nakoniec iestto ważny wypadek, widziéć iak ciało złożone z alkali i gazu bierze na się zupełnie postać metaliczną, i wszelkie zewnętrzne cechy metalów, prócz tylko ciężkości gatunkowéy onym właściwey. Czyliż nie możnaby stąd wnosić, że niektóre z pomiędzy metalów poczytywane dotąd za proste istoty są także złożonemi z iakich piérwiastków? a ieśli sama postać metaliczną nie iest dostateczna do rozróżnienia metalów, iakaż przyczyna takową im postać nadaie? i przez iaką własność można ie od innych ciał rozeznać? Oto są pytania do głębokiéy Chimii należące i mogące tych tylko zastanowić, którzy pracowicie i porządnie dochodzą początków rzeczy, i którzy nabrawszy nałogu śledzenia natury, w rozważaniu iéy prawideł upodobanie maią.

B . . .

EKONOMIKA.

Uwagi nad bydłem, przez Sir John Sinclair.

Każdy gospodarz rozsądny w chowaniu bydląt domowych, pożytek mieć powinien na naypiérwszym względzie. Trzeba mu więc znać dokładnie różne gniazda bydląt, aby takie tylko wybierał, któreby się za dawaną sobie żywność naylepiéy wypłacały, a naprzód zastanawiać się powinien nad ceną rozmaitych produktów, które z obory mieć można. I tak naprzykład, łóy przedtém nierównie droższy, niżeli mięso, był też naypiérwszym przedmiotém w wyborze krów i owiec. Mleko i różne pokarmy z niego robione, doszły do tak wysokiéy ceny, że dobra krowa doyna iest teraz bydlęciem naywięcéy zysku przynoszącém. Jednakże mięso iest zawsze nayważnieyszym przedmiotem; i nigdy zapewne sztuka czynienia wyboru i karmienia bydła do iatek przeznaczonego, nie doszła

do tey doskonałości, iak iest teraz w Anglii. Obaczmy tego przyczyny.

Przedtém bydło chowane było przez iednę klasse ludzi, tuczone przez drugą, a zabiiane przez ludzi tém iedynie rzemiosłem bawiących się. Póki trzy te klassy ludzi nie miały z sobą kommunikacyi, nie można było spodziewać się polepszenia gniazd bydląt.

Bakewell de Dishley połączywszy razem sztukę chowania ze sztuką tuczenia bydląt, umiał nadto korzystać z wiadomości rzeźników przez doświadczenie nabytych; a tym sposobem piérwszy był w stanie przepisania pewnych zasad, podług których można gniazdo bydląt domowych doprowadzić do naywyższego doskonałości stopnia; a zwróciwszy uwagę gospodarzów na sztukę chowania bydła, uczynił naywiększą przysługę swemu kraiowi. Za iego przykładem poczęto samców chować osobno z naywiększém iakie bydź może staraniem, i naymować ich na iednę porę roku za cenę, która sowicie nagradza wszelkie koszta na chowanie ich łożone.

Uważać tu potrzeba, że natura gruntu i roślin które wydaie, wpływ klimatu, większa lub mnieysza obfitość żywności niektórych gatunków zagranicznych, wiele wpływać muszą do wszelkich układów, któ-

reby względem chowu bydła stanowić można. Lecz nayistotnieyszą rzeczą iest, oznaczyć pewne punkta, które stanowią doskonałość gniazda: gdy punkta te raz oznaczone będą, pilny gospodarz łatwo będzie mógł coraz bardziey zbliżać się do doskonałości, wybieraiąc w oborze swoiéy lub u innych takie tylko bydło, któreby zamiarowi iego naylepiéy odpowiadać mogło.

Punkta te są: wzrost czyli wielkość bydląt; ich kształt, moc i czerstwość; możność karmienia się należycie; prędsza lub poźnieysza doyrzałość; mléko, ilość mięsa, łoy, skóra, nakoniec sposobność do pracy.

Wzrost czyli wielkość bydląt.

Co się tycze wzrostu bydląt do chowu przeznaczonych, trudno iest w téy mierze stanowić ogólne prawidło: natura bowiem pastwiska i możność gospodarza, naywięcéy do tego wpływaią. Jescze też doświadczenia pewne i niezbite nie okazały, czy naywiększe, czyli też naymnieysze gniazda bydląt naylepiéy się wypłacaią za dawaną sobie żywność. Należałoby powtarzać doświadczenia na bydle różnéy wielkości, lecz iednegoż gniazda. Należałoby o-

kazać, czy chowanie, karmienie i tuczenie do iatek dużego wołu, nie kosztuie więcéy niż małego. Duże cielę potrzebuie zapewne więcéy mleka, niż małe; lecz ieśli przedaż iego nagradza proporcyonalnie koszta chowu, zysk będzie zawsze iednakowy. Nic także nie znaczy, że duży woł potrzebuie więcéy żywności, byleby praca iego była stosowna do wzrostu. Co się tycze tuczenia; z doświadczeń Lorda Egremond wnieśćby można, że małe woły iedzą w proporcyą więcéy niż duże, lubo nie prędzéy staią się tuczne. Którym przeto dać pierwszeństwo, czy rosłym, czy małym? nie śmiem rozwiązywać tego ważnego zapytatania; lecz przytoczę tu dowody na obie strony.

Obrońcy gniazd miernego wzrostu utrzymuią: 1. że iedno duże bydlę potrzebuie więcéy żywności, niż dwoie małych; tyleż co i tamto ważących, 2. że mięso dużego bydlęcia nie iest ani tak delikatne, ani tak smaczne iak mnieyszego. 3. Że duże bydlęta niszczą pastwiska daleko bardziéy niż małe. 4. Że nie są tak czynne, a tém samem do pracy mniéy zdatne. 5. Że małe krowy dobrego stada, daią w proporcyą więcéy mleka niż duże. 6. Że małe woły mogą bydź utuczone trawą, gdy

tymczasem duże tuczyć potrzeba w stayni. 7. Że daleko iest łatwiéy dostać bydląt do chowu zdatnych, czyniąc wybor między mnieyszemi, niżeli między większemi. 8. Że bydlęta małego wzrostu mogą bydź utrzymywane, od znacznéy liczby gospodarzów, którzy nie są w stanie kupować i utrzymywać rosłe. 9. Że w pomnieyszém gospodarstwie wygodnieyszą iest rzeczą bić woły małe niżeli duże, zwłascza w czasie upałów letnich; naostatek że gdy przypadkiem iakim odeydzie bydlę małe, mnieysza iest dla gospodarza szkoda, niż gdyby odeszło duże.

Przeciwnie trzymaiący stronę bydła rosłego utrzymuią; 1. Że ieżeli rosły wół więcéy potrzebuie niż mały, lepiéy się też rolnikowi wypłaca. 2. Że mięso dużych wołów ze stada dobrze wybranego i należycie chowanego równie iest smaczne i delikatne iak małych. 3. Ze pozwoliwszy iż mięso świeże małych wołów iest lepsze; mięso iednak dużych bydląt zdatnieysze iest nie równie do solenia: bo iak uważa Culley, gęste mięsiwo lepiéy utrzymuie soki gdy iest przeięte solą; 4. Że ieżeli małe woły wygodnieysze są do konsumpcyi po małych wioskach, duże zdadź się mogą po większych miastach. 5. Że

skóra dużych wołów iest bardzo użyteczna do wielu rękodzieł. 6. Że kiedy pastwiska są dobre, bydło za każdém pokoleniem staie się coraz roślеysze; co dowodzi, że rosłe bydło w tych okolicach naylepiéy iest chować, gdzie są obfite pastwiska. 7. Że dwa duże woły zaprzężone do pługa lub do wozu tyle znaczą, co cztéry woły małe: Naostatek, że sztuka tuczenia bydła ciastem z *Colza* robionêm (*) do takiego stopnia doskonałości przyprowadzona, na nicby się nie zdała, gdyby gospodarze nie starali się o bydło rosłe: gdyż woły małe mogą bydź należycie utuczone samą trawą i turnepsami.

Z tego wszystkiego okazuie się, że rozwiązanie tego zapytania wiele zależy od gatunku pastwiska, od ceny mięsa i od upodobania kupuiacego. W powszechności iednak zdaie się rzeczą dogodnieyszą dać piérwszeństwo bydłu miernego wzrostu, wyłączywszy te tylko okolice, w których pastwiska są nader obfite i pożywne. A może też byłoby naylepiéy dobiérać byków stada rosłego, a krów miernych lub małych, byleby dawały podostatkiem mleka.

(*) *Colzat znaczy siemie kapuśtne, iarmużowe; także oléy z tego siemienia.*

O kształ-

O kształcie bydła.

Gospodarze maią przysłowie, że doskonałość stada naywięcéy zależy od gardła: co znaczy, że iest rzeczą niepodobną aby było piękne i dobrze ukształcone, ieżeli przez cały rok nie iest dobrze karmione. Z trudnością uwierzy, kto się o tém z doświadczenia nie przekonał, iak dalece polepszyć się może stado iedynie przez obfitą i dobrze dobraną paszę: lecz to bynaymniéy nie powinno umnieyszać troskliwości, którą w wyborze bydła zachować należy.

A naypiérwey, zwracać potrzeba uwagę na doskonałość kształtu; ale nie należy w téy mierze przywiązywać się do piękności uroionych, bez względu na zysk, który zawsze powinien bydź piérwszy. Oto są punkta na które się wszyscy gospodarze zgodzili:

1od. Wszystkie członki powinny bydź dobrze rozłożone i w należytéy proporcyi; 2re. tułub ma bydź wysoki i szeroki; 3cie głowa i kości iak tylko bydź może naymnieysze.

Mogą iednak w téy mierze zachodzić niektóre wyiątki do zwyczaiów mieyscowych stosowne: *np.* ieżeli woły przezna-

czone są do Londynu, gdzie polędźwice naywięcéy popłacaią, wybiérać należy bydło takiego kształtu, z któregoby większość polędźwic wynikała.

I to także uważać potrzeba, aby bydlę przy żywości przyzwoitéy było powolne i łaskawe: dzikie bowiem i niesforne, które nie cierpi żadnéy zagrody, przeskakuie lub wywraca płoty, prócz szkod które w gospodarstwie czyni, i téy iescze niedogodności podlega, że nie łatwo bydź może utuczone. A że wady te zależą naywięcéy od sposobu obchodzenia się z bydlętami, pilnie przestrzegać należy, aby ich dozorcy w piérwiastkowym zaraz chowaniu nie znarowili.

Moc i czerstwość bydła.

Zawsze się o takie tylko bydło starać należy, któreby było zupełnie zdrowe, i żadnym chorobom dziedzicznym niepodległe. Lecz w okolicach zimnych i gorzystych ma bydź iescze należycie czerstwe, silne i wytrzymałe. Powszechne iest mniemanie, że krowy czarne są silnieysze i wytrzymalsze, niż białe lub iasnéy maści. Sierć bydląt silnych i czerstwych, iest szorstka, twarda i pokręcona: nadewszystko w mieyscach, gdzie trzoda pod otwartém niebem

całą zimę przepędza, wybiérać należy takie bydło, które czołem obraca się do wichru i desczu; takie bowiem zwyczaynie bywaią naymocnieyszéy konstytucyi.

Możność karmienia się należycie.

Wiadomo że między ludźmi są niektórzy nadzwyczay żarłoczni, a zawsze chudzi; gdy tym czasem inni mało iedzą, a znacznie tyią. To samo trafia się między bydlętami: uważmy od czego to zależy: Bakewel utrzymuie, że pod tym względem wybiérać należy bydlęta, które maią kości sczupłe: Sławny anatomik Hunter twierdzi, że sczupłość kości i otyłość, są dwie rzeczy nieoddzielne. Może to bydź, że skłonność do otyłości zależy od iakowych odmian w budowie wewnętrznéy, których sczupłość kości iest znakiem: iakoż doświadczenie uczy, że częstokroć sczupłe kości tyle ważą co duże, a tém samém równéy ilości soków pożywnych wymagaią: Koń naprzykład wierzchowy ma kość sczupłą, lecz gęstą; koń do zaprzęgu ma kość dużą, lecz gębczastą.

Ale nie dosyć iest uważać na to, aby bydlę nie wiele iadło: trzeba iescze dobiérać takich, któreby nie przebierały w żywności: gdyż rzeczą iest niewątpliwą, że

niektóre woły mierna pasza tak dobrze tuczy, iak inne naylepsza.

Prędsza lub poźnieysza doyrzałość.

Zysk gospodarza chowaniem trzód zaiętego, zależy po większéy części na tém, aby bydlęta iak nayprędzéy wieku doyrzałego dochodziły. Niektórzy w téy mierze chcieli uczynić różnicę między owcami i bydłem, utrzymuiąc, że lepiéy iest mieć owce prędzéy, bydło poźniéy doyrzałości dochodzące. Jabym sądził przeciwnie, że owce nim zupełnie doyrzeią, koszta na ich utrzymanie łożone, gnoiem i wełną sowicie nagradzaią.

Mleko.

Wyborne pokarmy z mleka robione, i znaczne zyski, które po wielu częściach królestwa, gospodarze z mleczarni ciągną, są pobudką dostateczną, aby w wyborze krów, takim dawać piérwszeństwo, które daią podostatkiem dobrego mleka. Czy lepiéy iest mieć krowy iedynie dla nabiału; czyli też wybierać takie, któreby razem i mleka dużo dawały, i zdatne były do rzeźnicy? zapytanie to godne iest baczněy uwagi. Spodziewać się należy po troskliwo-

ści z jaką się gospodarze około chowu bydła zaymuią, że z czasem będziemy mieli takie trzody, których samce zdadzą się do iatek, a samice daiąc przez lat kilka podostatkiem mleka, w osmym lub dziewiątym roku zdatne będą do utuczenia na mięso. Trzody takowe po całym kraiu rozmnożone, przyniosłyby wielkie korzyści: co tém łatwiéy bydź może przywiedzione do skutku, że iuż niektóre trzody angielskie i szkockie, do tego punktu doskonałości znacznie się przybliżaią.

Dobroć mięsa.

Dobroć mięsa zależy po większéy części od wieku bydlęcia. Stary wół ma mięso twardsze niż młoda iałowica. Wielkość także bydlęcia i żywność którą się karmi, maią wielki wpływ do dobroci mięsa. Naylepszy znak, po którym dobroć mięsa poznać można iest, kiedy tłustość przeplatana bywa muszkułami: mięso takowe iest wyśmienite. Woły z niektórych trzod szkockich w należytym wieku utuczone, maią zawsze takie mięso.

Tłustość.

Nie dawno wielkie spory długi czas trwały, względem korzyści i szkod wyni-

knąć mogących ze zbytecznego tuczenia rosłych bydląt i baranów. Lecz spory te stąd iedynie pochodziły, że iedni drugich nie rozumieli. Mięso tłuste iest bez wątpienia pożywnieysze niż chude; lecz tylko osoby należycie zdrowe mogą ie trawić, i chudego iest powszechnieysza konsumpcya. Mięso tłuste kiedy nie sczególnieyszym sposobem przyprawione, traci swoię dobroć i korzyści, które z niego mieć można. Po wielu mieyscach w Szkocyi, mięso wołowe tłuste okładaią kartoflami i pieką w piecu, aby tłustość przeięła kartofle, a tym samém czyniła ie smacznieyszemi i pożywnieyszemi: tym sposobem istota mięsa tłustego nie psuię się; inaczéy pieczone traci wiele tłustości, i nie służy żołądkom słabym. Jednakże sztuka tuczenia bydła nie powinna bydź nigdy zaniedbywana, pomimo zbytki które się częstokroć w tey mierze widzieć daią.

Skóry.

Wiadomo że rzeźnicy sądzą o sposobności bydlęcia do utuczenia, dotykaiąc się iego skóry. Kiedy skóra iest miętka i cienka, iest to znak dobry: skóra bowiem taka łatwiéy się rozciągnąć może za przybyciem sadła i mięsa. Z drugiéy strony skó-

ry grube są użyteczne do różnych rękodzieł. Uważano że w kraiach zimnych skóry są zwyczaynie grubsze. Widziemy w opisie naydoskonalszego wołu przez Kolumellę, że miętkość skóry nie iest nowém postrzeżeniem.

Sposobność do pracy.

Jeszcze zapytanie to rozwiązane nie iest, czy publiczność i rolnicy wychodzą na swoie, używaiąc wołów do pracy. Rolnik maiący mały kapitał, i nie wielkie gospodarstwo, może mieć nieiakie korzyści, obrabiaiąc grunt swóy wołami; bo wypracowane mogą mu się na co przydać: ale gospodarz znaczny, którego sprzężay zawsze zatrudniony, i który ma wielkie kapitały, może wprawdzie odbywać niektóre roboty wołami; lecz istotnie używać powinien koni. Z drugiey strony, ludność może się z czasem tak powiększyć, że do uprawy roli naylepiéy byłoby używać takich zwierząt, którychby mięso szło ludziom na pokarm, co też i z tego powodu staie się iuż i teraz potrzebném, że cena mięsa coraz bardziéy idzie w górę. Życzyć więc należy, aby takie stada wołów były po kraiu rozmnożone, któreby się zdały do pracy.

Oto są w krótkości, głownieysze punkta, od których zależy doskonałość rogatego bydła.

Powinno bydź 1od: miernego wzrostu, wyłączywszy te okolice, gdzie są pastwiska wyborne; 2re. mieć taki kształt, któryby obiecywał naywięcéy korzyści gospodarzowi; 3cie. bydź żywe lecz nie dzikie i powolne; 4te. mieć konstytucyą silną i czerstwą; 5te. przestawać na żywności miernéy i nieprzebierać w paszy; 6te. dochodzić wieku doyrzałego w iak naykrótszym czasie; 7me. dawać obficie mleka; 8me. mieć mięso dobrego gatunku; 9te. prędko się tuczyć; 10te. mieć skórę miękką i mocną; 11te. naostatek powinno bydź zdatne do pracy.

Kończę uwagą, iżby było rzeczą nader użyteczną, aby Departament rolniczy wybrał kogo zdatnego i wolny czas maiącego, któryby ułożył osobne dzieło o bydle rogatém. Aby dzieło to odpowiadało swemu zamiarowi, nie dosyć iest umieścić w niem postrzeżenia i uwagi z dzieł Arthura Younga, Marshala i Andersona; lecz zasięgać w téy mierze wiadomości ze wszystkich części wysp brytanicznych, i z reszty Europy przez korrespondencyą z Towarzystwami rolniczemi. Sama takowa korresponden-

cya z Towarzystwami zagranicznemi, może, zdaniem moiém, doprowadzić rolnictwo do wysokiego stopnia doskonałości.

Sposób przesadzania drzew wszelkiego rodzaiu, w każdéy porze roku, bez uszkodzenia ich przyięcia i rośnienia, podany do wiadomości przez Pana E. F. Scheidlin.

„Nie mała liczba kochaiących ogrody wątpić zapewne będzie, że można w każdey porze roku przesadzać drzewa, osobliwie zaś wtenczas kiedy iuż kwiat i liść maią. Nie wierzyłbym i ia temu, gdyby liczne doświadczenia nie były mię o tém przekonały zupełnie. Sposob zaś którym doświadczałem iest nastepuiący:„

„Chcąc przesadzać drzewa, bądź to na wiosnę, bądź w lecie albo i pożniéy, trzeba naprzód, iak zwyczaynie, wybrać wielki dół, gdzie drzewo albo krzak iaki ma mieć swoie mieysce; wlewa się potém w ten-

że dół cztery albo pięć konewek rzeczney wody, i wrzuca się naylżeysza z wyrzuconéy ziemia, która tak długo przerabia się z wodą za pomocą łopatki, aż się stanie mieszaniną podobną do brai. Wtenczas trzeba wsadzić drzewo, wrzucić resztę wybranéy ziemi, i gdy się dół napełni, udeptać ziemię mocno na około drzewa. Można także półgodziną wprzód włożyć korzenie drzewa w rzeczną wodę. Tym sposobem przesadzone drzewo, choćby i w lecie, kiedy iuż okwitło, ieżeli tylko iest zdrowe i korzenie ma takież, przyymie się pewnie i rosnąć będzie.„

„Przenoszenia drzew tym sposobem, iuż od lat dwunastu czyniłem pomyślne doświadczenia. Sam przeszło dwieście drzew owocowych w różnych rodzaiach, i w piramidalnym kształcie i na szpalery, według rzeczonego postępowania, przesadziłem. Drzewa te, iakoto: wiśnie, iabłka, gruszki, śliwki, i t. d. były piérwéy obrzucone ziemią, i zaczęły kwitnąć nim wsadzone zostały. Ogrodek bowiem nie był iescze skończony tak, iżby ie można było natychmiast przenieść na mieysce przeznaczone. Żadne przecięż wsadzone pożniey z kwiatem, nie zginęło: rosną wybornie, a wiśnie co większą i owoc zatrzy-

mały który doszedł. Gruszki i iabłka nie utrzymały owocu. „

WIADOMOŚĆ

O życiu i pismach Cypryana Godebskiego.

Utracił kray nasz dnia 19. Kwietnia r. b. *Cypryana Godebskiego* Półkownika 8go Regimentu Infanteryi Polskiéy. Mąż ten którego życie równie do dzieiów marsa, iak minerwy należy, urodził się w roku 1765. — Wiedziony miłością chwały oyczystéy, poszedł dzielić ią z mężnemi towarzyszami broni we Włoszech, gdzie iak wiadomo w r. 1796. utworzyły się pierwsze Legie Polskie. Po kilkoletnich trudach woiennych, chwalebnemi okryty ranami, wrócił do oyczyzny, używać spoczynku, iaki mu obiecywało domowe ustronie, związki małżeńskie w obcym kraiu zaciągnione, przyiaźń i szacunek rodaków, a razem nauki którym

w pośrzod prac nawet swoich żołnierskich, rad był wolne chwile poświęcać. —

W r. 1803 wspolnie z *Xawerym Kosseckim*, wydawać zaczął *Zabawy przyiemne i pożyteczne*, pismo do pięciu Tomów doprowadzone, a ciągle napisowi swemu odpowiadaiące. Liczne w nim znayduią się, szczególniéy poetyczne płody Godebskiego, oznaczonę tą sczęśliwą łatwością, która wiérszowi iego była właściwą.

W roku 1805 wyszedł na widok publiczny iego *Wiersz do Legionów Polskich*, z krótką przemową, w któréy o tychże Legiach ogólną daie wiadomość. Wiersz ten (z 21 stronic in 8vo składaiący się) należy do rzędu poematów opisuiących i historycznych. Nie szukał tu autor chwały utworzenia, nie trzymał się właściwego poematu układu; ale mowiąc o sławie oręża walecznych rodaków i towarzyszów swoich, ważnieysze ich czyny rymem opiéwał. Możnaby dzieło to nazwać pieśnią poświęconą chwale Legionów. Gdziekolwiek rzecz sama nadarzyła obraz poetyczny, gdzie opowiadanie ożywione bydź mogło użyciem podobieństwa, tam wszędzie daie się widzieć prawdziwy duch i ogień poety. Gdzie iednak przeciwnie, autor zstępuie z właściwey drogi, gdzie naganiaiąc w rzeczy sa-

méy prawdziwe i godne przygany błędy; przechodzi do tonu niekiedy żartobliwego, gdzie w wiersz poważny miesza tu i owdzie wyrażenia dowcipne, chociaż ten dowcip iest z siebie przyiemny, nie będąc iednak w mieyscu użytym, osłabia rzecz, w którey czytelnik od pierwszey karty, słusznie spodziewa się i wymaga wzniosłości i mocy, stosownéy do szlachetności zamiaru. —

W tymże roku wydał *Godebski* Powieść: *Grenadyer filozof*, rzecz prawdziwą, wyiętą z dziennika podroży 1799 roku. Dziełko to pełne pięknych myśli, i przez rzecz samę ciągle interessuiące, ma iescze niepospolitą zaletę talentu pisarza w niewiązanéy mowie.

Winniśmy nadto staraniu Godebskiego wydanie *Wilhelma Tella*, dzieła pośmiertnego Floryana, przekładania Tomasza Rudnickiego (w Warszawie u Zawadzkich 1904. in 8vo str: 155), wydanie *Modlitew*, *Nauk*, przykazań, pieśni i hymnów, dla użytku prawowiernych ludów, przez Kazimierza Wroblewskiego, (w Warszawie roku od stw: świata, 7309, in 8. str: 198) Geografia ułożona w grę z kart 96. w Warszawie 1803 w druk: T. Le Brun.

Wszystko to dowodzi zupełnego poświęcenia się Godebskiego użyteczności pu-

bliczney. Lecz naytrwalsze w rzędzie uczonych mieysce zapewniaią mu dzieła wierszopiskie. Oczekiwać należy wydania całkowitego przekładu *Wieśniaka* Delilla, oryginalnego poematu pod tytułem *Wieś*, iuż do trzech lub 4ch pieśni doprowadzonego; z których cząstkowe wyiątki, czytać można w *Zabawach przyiemnych i pożytecznych*; reszta iak *wiersz do płci piękney*, w rękopismach zostaie. Sądząc z tego co publiczności udzieloném było, powiedzieć można, iż Godebski co do gładkości, naturalności i dowcipu, znakomite w rzędzie narodowych poetów otrzyma mieysce. Zdaie się, iż rodzaiem iego w którymby naywięcéy celował, były *Satyry*. Urywkowe iego w tym rodzaiu pisma, nie maiąc gromiącego tonu Juwenala, więcéy łączyły w sobie przyiemney żartobliwości Horacyusza, a nie dochodząc rzadkiéy delikatności Krasickiego, kardziey trafiały w złośliwość Boala. —

Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyiaciół Nauk, oddało sprawiedliwość talentom Godebskiego, policzaiąc go w rząd członków swoich, dnia 17. Listopada 1805. Uznano w Towarzystwie potrzeby dzieła o *Literaturze Narodowéy*, Godebski podiął się téy pracy, i zapewne znaczne w niey postępy uczynił. —

Odmiany w kraiu otworzyły mu na nowo zawód woienny. Na piérwsze zawołanie oyczyzny w roku 1806, powrócił do służby woyskowéy, w zasłużonéy randze Półkownika. Jemu winni iesteśmy wydanie wielu pism tyczących się teoryi woyskowéy. Nauką i przykładem starał się służyć oyczyźnie. Życie tak piękne nie mogło się zakończyć swietniéy, iak chwalebnym zgonem na placu honoru. Poległ w bitwie pod Raszynem d. 19 Kwietnia 1809. na czele Regimentu, który wraz z dowodzcą swoim, nieśmiertelną okrył się sławą.

Krótka ta i zbyt ogólna wzmianka o życiu Godebskiego, niezdolna iest oddać zupełny hołd iego zasługom. Trudno było w tak krótkim czasie powziąć wiadomość, o szczególnych czynach. Zupełniey uczczona będzie pamięć poległego, w pochwale którą mu winne iest Towarzystwo, a którą gotuie doskonały ludzi i nauk znawca. —

O...

W krótkim czasu przeciągu utraciły nauki znakomitych mężów, *Jana Kossako-*

wskiego Biskupa Wileńskiego, *Franciszka Scheidta*, *Karola Kortuma*, *Tomasza Twardochlebowicza*. Nie dosyć byłoby wspominać i oceniac dzieła iednych wydane na widok publiczny, drugich głośnieysze zasługi. Zamiarem iest naszym umiesczać w tym piśmie obszernieysze obrazy życia, zasłużonych w iakimkolwiek rodzaiu spółziomków. Udaliśmy się przeto do tych wszystkich, którzy bliższemi będąc ich czynów świadkami, udzielać nam mogą w téy mierze zupełne i nayprawdziwsze wiadomości. Często mniéy nawet ważne na pozor szczegóły, pomagaią do ocenienia charakterów ludzi, i z przeciągiem czasu coraz szanownieyszemi się staią. Gorliwi rodacy nie ubliżą nam w tém swoiéy pomocy, pewni iż iak miło iest doczytać się o wszelkich chociaż i pomnieyszych okolicznościach, tyczących się przodków naszych, iak niekiedy słusznie narzekamy na niedostateczność zrzódeł, z którychbyśmy zupełne o nich wiadomości czerpali; tak z drugiéy strony winniśmy zdawać potomności dokładną sprawę z czasów, w których żyiemy.

O WŁOŚCIANACH.

Jlekroć w materyi administracyyney lub ekonomiczney, zdarzy się ważny przedmiot potrzebuiący odmiany, lub zupełnego przeistoczenia, tam rząd nigdy nadto bacznym i ostrożnym bydź niemoże, ieśli niechce uchybić zamierzonego celu; nie tylko dogodzenia interesowi skarbowemu; ale i sprawiedliwości.

Sprawiedliwość i bezstronność winne bydź zasadą prawodawstwa, zdrowey polityki, i każdego zwłascza między dwiema stronami układu.

Teorya; praktyka; â nadewszystko znaiomość mieyscowa, powinne kierować wyobrażeniami; i takowe do czasu, mieysca i okoliczności, ile bydź może stosować. Nowość każda tym pewnieyszey podpada krytyce, im bardziey iest dowiedziono ustawicznym doświadczeniem, iż naygorsze nawet, byle zastarzałe zwyczaie, przy powszechney wziętości, słabym umyśle i określonym poięciu, mniey się zdaią przykremi, niżeli iakakolwiek, choć zbawienna nowość, stanowiąca iednak zupełną zmia-

nę systematu, zmianę domowych określonych kalkulacyi, upodobanych przesądów, a nawet drobnostek, i t. d.

Stan dotychczasowy włościan zasługiwał wprawdzie w wielu mieyscach na haniebne imię niewoli, gdzie parcyalna administracya zostawiała dziedzicowi nieoświeconemu, możność gwałcenia praw ludzkości, przez używanie arbitralne prawa mocnieyszego, osobistości i samowolney skoncentrowaney władzy sądownictwa: przecięż nieszczęście to niebyło powszechnym; moralność, i postępek w oświeceniu dały w powszechności uczuć wielu szanownym właścicielom ziemi, konieczną potrzebę pomiarkowania własnéy i zastępców swoich władzy, sprostowania osobistości do interesu i pomyślnieyszego losu włościan, odstąpienia nareszcie w znaczney bardzo części dziedzicznych odwiecznych prerogatyw, przez czas, zwyczay i powszechną wziętość upoważnionych. Lecz na nieszczęście, cząstkowe i poiedyncze działania, pomimo naylepszych intencyi pokazały się nieskutecznemi, i mało zamiarowi odpowiadaiącemi, z dwóch podobno przyczyn: naprzód, że zaprowadzone odmiany albo były przesilone, na wzór obcy i zagraniczny usposobione, a co naygorzey z lokalnością i panuiącym między włościanami nieoświe-

ceniem zupełnie niezgodne; albo mało znaczące, niedołężne, i więcéy na pozor, niż istotnie osadom dogadzaiące.

Każdy układ między dwiema stronami zawierany, żeby był sprawiedliwym i prawdziwie obóstronnie dogodnym, trzeba naprzód:

Żeby był w każdym czasie do wykonania podobnym, i tylko od dobrey kontraktuiących woli, a nigdy od zewnętrznych ubocznych okoliczności; iako to targów, urodzaiów, przypadków, lub zawodów, niezawisłym; inaczéy naysurowsze nawet opisy, na zawodzie kończyć się muszą.

Powtóre trzeba żeby ten, który na siebie przyymuie do wypełnienia powinności, znaydował ie w równowadze i słuszney wartosci z zyskiem, spokoynością, i osobistym interesem.

Potrzecie: naostatek żeby strona mniéy pewna wystawiła należyte zaręczenie i bezpieczeństwo, że danego słowa bez wybiegu dotrzyma.

Tam gdzie sam Rząd kraiowy, przez posiadanie dóbr narodowych, iest gospodarzem, więcéy iest łatwości przekonać się o dobroci, lub niedogodności systematu i środków, za zasadę układów z włościanami przyiąć się maiących. Rozmaite gatunki prestandów dóbr narodowych, iako to

w pieniężnych czynszach, osepach, robociznach, szarwarkach, pokazuią się bezstronnemu oku z dobrym, i złym skutkiem, to iest w własney rzetelnéy postaci. Maiąc rząd tym sposobem pod okiém różnego gatunku włościan, właścicieli, dzierżawców wieczystych, czynszowników na lata, rolników, gburów, kopczyzniarzy, rataiów, komorników, wyrobników; widzi i postrzega zapewne, która się klassa, pożądanym skutkiem naywięcéy zbliża do utworzenia powszechnego systematu, w układach z włościanami w całym kraiu za prawidło przyiąć się maiącego, w tym zawsze przekonaniu, że gwałt praw własności, przesilona parcyalna przychylność iednéy lub drugiéy stronie, nagła powszechna odmiana trwaiących stosunków, uleganie naostatek opinii popularney, bez dokładnego, i doświadczonego oney zgłębienia, kto kiedy, i iakiém duchem radzi, sprowadziłyby na kray raczéy okropne skutki anarchii i powszechnéy dezorganizacyi, aniżeli oweto upragnione powszechne równości szczęście, które zdrowy rozsądek dawno między zagorzałe policzył marzenia.

Robić z włościanami powszechne wieczyste układy w tych zwłascza krytycznych czasach, gdzie panuie powszechny niedostatek pieniędzy, gdzie porty zamknięte,

targi niepewne, rolnictwo przez klęski woyny i pomorek inwentarza tak znacznie ucierpiało, ludność nietrwała i ustawiczney odmianie podpadaiąca, byłoby podać na los, nayważnieyszy przedmiot opieki rządowey, to iest, szczęście ludu, gospodarstwo, pewność dochodów kraiowych, alimentacyą woyska, kadastra podatkowe, usługi, i zaprzęgi publiczne, zgoła byłoby wzruszyć aż do gruntu zasady szczęścia narodu, przechylić ie do zupełney dezorganizacyi, a w końcu ściągnąć na kray nieobrachowane klęski, procesa i zawody.

Odpowie mi kto na to: lecz przecię trzeba kiedyżkolwiek zacząć;... zgoda, byle nie nagle, nie w ten moment, bez uprzedzenia, z namysłem i stósownie do lokalności.

Potrzeba ile bydź może wprędce ulżyć w powszechności ciężaru włościanom, wyprowadzić ich naprzód urzędownie z panuiącego uprzedzenia, że układy na piśmie niewracaią ich na powrot w poddaństwo, poznosić stroże, oprzęty i inne uciążliwe wysługi, i robocizny pod imieniem daremszczyzn, mieyscami zmnieyszyć liczbę dni zaciężnych, zapewnić sprawiedliwość z dziedzicem w Sądzie oddzielnym pokoiu; utrzymać iednak w exekucyi urządzenia dawne

policyyne i karność rozsądną; przecież rok przynaymniey ieden i to do Swiętego Jakuba po dopełnionych odsiewach iarzynnych, utrzymać ich na dawnych posiadłach, dopóki się z dziedzicem nieobrachuią, i dopóki niezostanie uformowane doyrzałe, i żadnéy wątpliwości niepodpadaiące systema, za zasadę dziewięcioletnich układów służyć mogące. Tym czasem rzecz ta bardzo iest ważna, i tak całą publiczność interesuiąca, iż potrzebuie wszelkich objaśnień, opinii, i rapportów z lokalney wiadomości wypływaiących, w zamiarze pogodzenia sprawiedliwości, z istotnym dobrem włościan, interesem skarbu, i prawem własności.

Żadney nie podpada wątpliwości, że każdy prawie Powiat, a nawet każda Parafia i nieledwie dominium różni się od ościennych mniéy lub więcéy w stosunkach położenia, odległości od miast lub rzeki spławnéy, gatunku ziemi, gospodarstwa i przemysłu, intraty stałéy i przypadkowey, zamożności osad, kultury włościan, i t. d. przyczyny są nadto widoczne, nie potrzebuią obszernego wyiaśnienia, i stanowią się same zawsze, w miarę oświecenia dziedziców, gorliwości pasterza i proboscza nauczaiącego, a nadewszystko w miarę nieszczęśliwego sąsiedztwa karczem

i szynków żydowskich, iedynéy dotąd nayistotnieyszey przyczyny piiaństwa, marnotrawstwa, nierządu, nędzy, i ubóstwa pospolitego płci oboiéy ludu; które dopoki niezostaną surowo i to iak nayrychléy, stosownie do bywszych urządzeń zniesione i zakazane, dopóty naygorliwsze nawet zamiary rządu tyczące się włościan, i nayznacznieysze ofiary ze strony dziedziców właścicielów ziemi, bez żadnego zostaną skutku.

Rozmaite gospodarstwa i gatunki dochodów i kultury dóbr ziemiańskich, wskazuią nieodbitą potrzebę dokładnego piérwey onych poznania, rozgatunkowania, i zasiągnienia raportów rad departamentowych i powiatowych, nim się przystąpi do utworzenia powszechnego prawidła. Gdy zatym prawo kraiowe zatwierdziło statum in quo okupników, czynszowników na lata, holendrów, kolonistów, wieczystych dzierżawców, i t. d. nie idzie więc już tylko o klassę włościan szarwarkowych i zaciężnych. Klassa ta naylicznieysza, uchodząca z iedney strony w opinii za naybardziéy uciemiężoną, miała iednak z drugiéy tę korzyść, że iéy dziedzice dla własnego interesu, wsparcia i zasiłków odmawiać niemogli, w przypadku nieurodzaiu, gradobicia, straty zasiewów, upadku inwen-

tarza, budowli, a czasem nawet i dobrowolnego opusczenia się i gnusności zaciężnego; czego się spodziewać niemogli okupnicy, czynszownicy i właściciele gruntu. Niescięścia i szkody pomienione, ich tylko samych dotykały, bez żadnego od dziedzica zwrotu i pomocy. Gdy tedy idzie o wybór środków maiących bydź użytemi doustalenia szczęścia i pomyślności tey klassy, która pod pozorem obawy powrotu w poddaństwo, w żadne układy wchodzić niechcąc, naynierozsądnieysze podaie propozycye; rząd się w to wdawszy, iako bezstronny pośrednik, zgłębić zapewne zechce różne w tym zamiarze podawane myśli, a nasamprzód rozwiązać wątpliwość zapytań następuiących, kładac do każdego przypadku obok złe i dobre, z doświadczenia i lokalney wiadomości oczywiste.

Naprzód: Jakim sposobem postawić w równowadze prestanda włościanina, żeby odpowiadały zyskowi roli przez niego posiadaney, bez gwałtu i naruszenia prawa własności?

Powtóre; iaki śrzodek daniny iest dla włościanina naylżeyszy, i naypodobnieyszy, równie dla dziedzica naybezpiecznieyszy? czy przez osep w gotowym ziarnie? czy przez opłatę czynszu pieniężnego?

czy nareszcie przez pewne, określone i uproporcyonowane robocizny i szarwarki?

Co do pierwszego, konstytucya znosi wprawdzie niewolą, ale bynaymniey nie narusza prawa cudzéy własności, i zupełną zostawia rządowi wolność wyboru środków wewnętrzney organizacyi i urządzenia uwolnionych z poddaństwa włościan, stosownie do wspolnego zapewnienia stałey pomyślności, bezpieczeństwa układów i ieneralnéy Ekonomiki kraiowey, w względzie finansowym, i administracyynym.

Ogłoszona wolność nieupoważnia bynaymniéy swawoli, zuchwałości, samowolney odmiany mieysca, i porzucania posiadła, niedopełniwszy warunków prawem ostrzeżonych, względem oddania załóg, iarzynnych odsiewów, ogrodów i t. d. nie chwali wypowiedzenia wszelkiéy karności, gromadnego układania proiektów przy kuflu, i dyktowania prawa dziedzicom, a nawet namiestniczym rządowym zwierzchnościom i zastępcom; a tym czasem świadczą raporta podprefektur, że te wszystkie nieprzyzwoitości daią się aż nadto często postrzegać w wielu powiatach, z oczywistym niebezpieczeństwem spokoynosci publicznéy, i szkodą ogólnéy administracyi: ażeby zaś mieć wyobrażenie poruszeń niespokoynych w wielu mieyscach wydarzonych, dosyć po-

wiedzieć, że naywiększe nawet ofiary z strony dziedziców, znacznego opusczenia robocizny, danin, szarwarków, stróży, oprzętów, posług, daremsczyzn, skłonić nie mogły gromadnie przychodzących włościan do wzięcia kontraktu sądowego, z dokładnym przyszłych prestandów opisem, a to pod pozorem niby obawy, iżby ich krok takowy nie zaciągnął na powrót w poddaństwo; za posiadła dziękuią gromadnie, w widoku szukania gdzie indziéy mieysca, oddalaią się na S. Woyciech, zostawiwszy w domu żonę i dzieci, ciężarem i na dyskrecyą dziedzica, który niemaiąc żadney pewności, przymuszony zostaie własnym zbożem iarzynnym obsiać opusczone grunta, o czym skoro się dowiedzą, albo wracaią na swoie włoki, nie nagrodziwszy szkody za stracony zasiew i opusczony zaciąg, i znowu tylko do Swiętego Woyciecha dosiedzieć obiecuią; albo też poodprawiawszy czeladź, pod pozorem boiaźni przechodów woyskowych, kwaterunków i furażów, porzuciwszy gospodarstwa, robią się komornikami bez żadnego funduszu, i tylko w proiekcie ręcznego wyrokbu, lub często wystepnego przemysłu. Ażeby zatym uwolnionego, nieoświeconego włościanina prawdziwie uszczęśliwić, trzeba nasamprzód odiąć mu sposoby nadużycia wolnosci i po-

mieszania porządku rządownie upoważnionego.

Powtóre, zabezpieczyć iego sposób do życia, i wyżywienie żony i dzieci, na niewzruszonych zasadach, przez zyski z ziemi, rolnictwo, handel, przemysł, rzemiosło, lub codzienny ale pewny zarobek.

Potrzecie: zapewnić dla niego łatwość wywiązania się właścicielowi za ziemię i grunta, pomieszkania i spokoyną zagrodę, która mu służyć ma za skłonienie głowy, bezpieczny przytułek, i iedyny zamiar iego znoiów, pracy i wszystkich ograniczonych spekulacyi.

Dziedzic z włościaninem przez ścisłe wzaiemnych potrzeb połączeni ogniwa i węzły, winni sobie są wzaiemne uleganie, sprawiedliwe wyrozumienie, i niewątpliwą ufność; lecz przecież ten co iest w potrzebie i przychodzi po chleb, winien zdaie się przynaymiey pierwszy krok powolności temu, który mu go daie. To proste rozumowanie, wszelkie uprzedzenie w przyzwoitych obrębach sprawiedliwości i zdrowego rozsądku ograniczyć, i stronnictwo od dalszych wyszukanych i przesilonych zarzutów wstrzymać powinno; na każdy iednak przypadek, rząd kraiowy iako nieuprzedzony sędzia, będzie zapewne pośrednikiem stron obudwóch, przez sprawiedliwe po-

miarkowanie praw, i uniesionych czasem wzaiemnych pretensyi, tym słuszniey i przyzwoiciey, że będąc wiadomy powszechney aktualney sytuacyi gospodarstwa i potrzeb kraiowych, i naypierwszym obrońcą prawa własności i spokoyności publiczney, niezaniedba podać powszechnych zasad do układów, takowe do lokalności powiatów, nadewszystko zaś do powszechnego dobra i bezpieczeństwa dotrzymania warunków naydogodniey zastosuie.

Co się tycze drugiego zapytania, iaki gatunek daniny z gruntu iest naydogodnieyszy? iak dokładność poięcia, tak i opinie wielu, mocno się między sobą różnią. Rozumieią iedni, że osep korcowy w gotowym ziarnie z morgu, w miarę gatunku gruntu uproporcyonowany, powszechnemu zamiarowi naydogodniey odpowiada; życzą aby grunta dworskie natychmiast rozdać na włościan, darować im zasiewy, inwentarze, budowle, załogi, z resztą tak hoynie szafuią cudzą własnością, a przytym tak mało zaręczaią pewności dla właściciela, od którego tyle razem niepodobnych żądaią ofiar, że i proiekt, i skutek onego między niepodobieństwy, śmiało policzyć można. Bo któryż dziedzic nie woli raczey rataiami lub parobkami dworskiemi do iakiegoś czasu, własne i po włościanach przybyłe uprawiać

pola, aniżeli spieszyć się z układem, żadney mu inszéy nieprzynoszącym korzyści, prócz niepewności i oczywistey szkody: nareszcie, czyż niedowodzą doświadczenia, wiele to przykładów trudności, zawodu i nadużycia wystawuią dobra, gdzie włościanie w niektórych tylko gatunkach zboża, osepy oddawać obowiązani? wiele o to bywało procesów? wiele kosztownych na gruncie kommissyi strony obiedwie nawzaiem wycieńczaiących? a przecięż tam, ile w dobrach narodowych, lub dawniey duchownych prawo własności domów, gruntów, inwentarza włościanom służące, więcéy dla dzierżawcy zostawiało bezpieczeństwa, niżeli dziś rozsądnie spodziewać się może dziedzic obywatel. Weźmy iescze przykład z osad, gdzie na mieysce dziesięciny wytyczney nastąpiły kompozyty w gotowym ziarnie; ile to trudności użyie proboscz nim swoie odbierze? pierwszy zawsze żyd arendarz lub karczmarz do nabycia czasem po nocach omłoconego korca, aniżeli dwór, lub proboscz do odebrania osepu, i dziesięciny; chociaż ostatni ma za sobą prawo swieckie, i duchowne, a nawet groźną moc rozkazania sumieniowi. Czyż zatym nie iest dogodniey dokupować się doświadczenia cudzym przykładem, a niżeli własną, i to niepowetowaną szkodą?

Czynsz gotowym groszem, téy saméy co i osep podpada dla dziedzica niepewności, a dla włościanina tym większey iescze w uisczeniu się trudności, skoroby był powszechnie, a to nagle i porywczo w kraiu zaprowadzony. Jeżeli zboże w ziarnie nie iest nadto pewnym w depozycie tymczasowym włościanina, cóż mówić o gotowiźnie, którey po większey części mało znaiąc szacunku, wyniesie ią z domu tym prędzéy, zapomniawszy zupełnie o czynszu, do którego się kontraktem obowiązał. Dowodzi téy prawdy smutny przykład Chełmińskiéy, pierwszego zaboru pruskiego; wolność tam od początku nadana, zaciągi poznoszone, czynsze lub taxa naiemnéy robocizny ustanowiona; iakże skutek odpowiedział nadziei? oto próżny zawód, stan włościan niepolepszony, ale owszem pogorszony, omyłki i uciemiężenia w iednych karbowych rachunkach odbytéy robocizny; nayczęściey ze szkodą rolnika, na którego dziedzic zapatruiąc się iako na wędrownego przychodnia; w każdym terminie od roku porzucić go mogącego, wzgląd ludzkości przymuszony uznawać za niewczesną litość, z interesem i bezpieczeństwem własnym zupełnie niezgodną. Ustawiczne przeprowadzanie się z mieysca na mieysce, zbywanie ze stratą ubogiéy chudoby, niedanie

sobie czasu przynaymniey lat 3ch, do poznania gruntu, i przyzwoitego zagospodarowania, stawiaią włościanina zawsze bliższym straty i ubóstwa, aniżeli nadziei pomyślnieyszego losu; przytym częsta odmiana i dezorganizacya w kadastrach dymowych, podatkowych, kantonowych i konsumpcyinych, niestała pewność ludności i zaprzęgów, a co naygorsza, szerzące się ubostwo i niedostatek, dowodzą oczywiście, że urządzenia podobne spodziewanego nie otrzymały skutku.

Nayważnieyszym zarzutem przeciwko wyżey przywiedzionym prawdom, mógłby bydź przykład kolonii i osad holenderskich, ich doświadczona ewikcya czynszów i szarwarków, stan budowli, gospodarstwa, hodowania bydła, i t. d., Lecz niech mi się godzi przypomnieć, w iakich to częściach szczęśliwi ci włościanie na swoich osiedli bubach, w powiatach zwłascza oddalonych od rzek spławnych, lasów i miast znacznieyszych? pewnie nie teraz, nie przed rokiem, ani przed dziesięciu, nie razem w iednym roku ale pomału i cząstkowo, nie darmo, ale za wkupnem tak nazwanym boży grosz, albo gotsfenig, nie na gotową budowlę, grunt dobry wydobyty, ale na pustkowia, bory i zarośle: gospodarstwo kraiowe pod ów czas nie było tak iak dziś wydoskonalone, cza-

sy i potrzeby do życia tanie, podatki prawie żadne. Dziedzic obszernych niezaludnionych włości, borów, gruntów letkich, stepów nieużyźnionych, sądził się nayszczęśliwszym, kiedy mógł znaleźć zysk iaki taki w ludności i propinacyi, gdzie przez lat tyle niemiał żadnego; nadawał więc tym przychodniom, wspołnie za sobą ręczącym prawo na lat 20, 30, 40, rzadko na wieczność, lecz nayczęściey tak nieprzezornie i oboiętnie ułożone, że go potym przewrotna niewdzięczność zawsze ze szkodą dziedzica tłumaczyć potrafiła: świadczą liczne stósy akt pocessowych za bywszego rządu parcyalnie poodsądzanych, a nadewszystko doświadczenie czasów późnieyszych, gdzie szacunek ziemi lepiéy poznany i dowiedziony, nie był nigdy do zbycia, za tak lichą dawną taxę, teraźnieyszéy wartości bynaymniéy nieodpowiadaiącą. Możnaż przyrównać przeszłe wkupno gotsfenig, czyli iednoroczny czynsz nay więcéy trzydzieści talerów Pruskich od włoki Chełmińskiéy wynoszący, do teraźnieyszych prawideł sądowéy taxy tysiąca, tysiąca pięciuset talerów? wieluż to znaleźć się może z naszych włościan kraiowych w stanie zapłacenia tak znaczney summy na wkupno? a maiąc ią w gotowiznie, czy niewoleliby raczéy osieść w miastach, i z przemysłu szukać

mniéy

mniéy pracowitego bytu? z tym wszystkim; któżby nie życzył, iżby włościanie nasi przyszli z czasem do tak znaczney gotowizny, żeby dziedzicznie nabywać mogli posiadła i grunta, sposobem osad holenderskich, stosownie do czasu, istotney wartości ziemi, i z obustronną tak nabywaiących, iako i przedaiących dogodnością? Z powodów przywiedzionych wątpić niemożna, że ubezpieczenie się na skutek urządzeń w systemacie czynszów w dobrach dziedzicznych, byłoby równie niepewnym, iak przymus obywateli do wypuszczenia swoiéy własności na czynsze, niesprawiedliwym i do wykonania niepodobnym.

Biorąc naostatek trzeci zwyczayny sposób szarwarków i tygodniowey robocizny mierney, określonéy i dokładnie opisaney, iako naypewnieyszéy monety i kapitału rolnika pracowitego, za użytek ziemi wypłacać się maiącego; znaydzie się w niey bez wątpienia wiele przywar, niedogodności i nayznacznieysza wada, że nie iest nowością zdolną do zachwycenia włościan w pierwszych zwłascza momentach ich oswobodzenia; ale z drugiéy strony, czyż sprawiedliwe porównanie rachunkowe, istotne dobro, wzaiemna pewność, i doświadczone w zwyczay iuż wprowadzone systema, nie zasługuie na pierwszeństwo przed no-

wością, za którey pomyślnym skutkiem nic zgoła nie ręczy, prócz niedoświadczenia i parcyalności ?

Następuiący bilans robocizny i użytku z ziemi, ile bydź może w równowadze do siebie zbliżony, podaie się pod rozpoznanie i nieparcyalną krytykę, w ten sposób;

Z szesnastu morgów chełmińskich w średnim grunc e, odrabia zwykle gospodarz w tydzień trzy dni sprzężayne; dzień taki rachuiąc po złotych dwa, wyrabia rocznie

zł: 312.

ręcznych dni cztery po złotym 1. gr: 10. - zł: 277. gr: 10.

co uczyni zł: 589. gr: 10.

Na pierwszy rzut oka zdaie się zysk taki dla dziedzica znacznym, dla włościanina uciążliwym, który oprócz tego winien utrzymywać parobka i dziewkę, zapłacić podatki, znosić ciężary publiczne, żywić żonę, dzieci, a często i żołnierzy, starczyć narzędzia gospodarskie, nawet część iakąś poświęcić na stratę; przecież z drugiey strony rachunek ten nie iest bez sprawiedliwego wynagrodzenia pracy, a w miarę lokalności mniey lub więcey dogodney, iest zupełnie w równowadze z robocizną, i odbywanym szarwarkiem.

Czynsz z morgu chełmińskiego w gruncie dobrym zł: 18, w srednim zł: 12, po-

wszechnie w tych czasach iest używany; rachuiąc go zatym naytaniey po złł: 9, wynosi

z morgów szesnastu - -	złł:	144.
Czynsz z pomieszkania; szopy, stodoły - - - -	złł:	36.
Opał wolny zbieranego drzewa	złł:	36.
Wrąb na porządki gospodarskie	złł:	4.
Paktu od krowy daney na załogę	złł:	18.
Paktu od świni za przychowek	złł:	6.
od pary wołów założnych a raczéy od ich naymu tylko po złł: 1. na dzień - - - -	złł:	365.
Summa	-	609.

Przy podobney oblikwidacyi, na następuiące szczeguły wyrozumienie i wzgląd mieć należy. Taxa wyżéy wzmiankowana szczególniey naymu wołów zaciężnych; iest dobrodzieystwem prawa własności dziedzica. Włościanin bez żadnego będący funduszu; przychodzi bez ewikcyi, nie z prawem, lecz do prawa; gdyby zaś nawet i miał cokolwiek swego własnego inwentarza; tedy zapewne niestraci na tak niskiey cenie mniemanego naymu wołów po złł: 1. od pary; i zawsze byle chciał, we dwoynasób tyle niemi zarobić może.

Pomnożona liczba inwentarza, pomnaża i ułatwia mu uprawę, i sterkoryzacyą gruntu, zwózkę z pola, wywózkę na zysk; zgoła dowiedziono iest, że proporcyonal-

na wielość bydła, iest bogactwem rolnika, duszą gospodarstwa i naypewnieyszą rękoymią pomyślnego obrotu wszystkich iego ograniczonych zamiarów.

Wygody włościanina gruntowe, sposobność przychowku inwentarza, koni i drobiu, zręczność zarobku, naiem w żniwa, wolny paśnik, który w powyższy obrachunek nie iest włączony, opieka nareszcie i zwierzchni policyyny dozór dziedzica, daią temuż nieiakie prawo do pewnych sprawiedliwych korzyści, byle te zostały bez stronnictwa określone, urzędownie opisane, i ile bydź może od nadużycia wstrzymane.

Niech rady departamentowe i powiatowe, przybrawszy dla reprezentacyi świateyszych włościan z gmin respective, ułożą proiekt i zasady przyszłych kontraktów, dla każdey gminy na lat dziewięć, z wolnością iednak dla włościanina odmiany mieysca co lat trzy, i z warunkiem naywyższey rządu aprobacyi;

Niech też rady określą władzę dziedzica dokładnym opisem powinności włościanina i gatunku szarwarków, zostawuiąc pierwszemu i iego zastępcom, tyle tylko powagi i mocy ukarania mnieyszych przewinień, ile iéy mieć może rozsądny gospodarz domu i oyciec familii; znacznieysze wykroczenia mogą bydź policyynie zdane

burmistrzom miast naybliższych, ile maiącym naywiększą sposobność osądzenia winnych na areszt, pokutę, wynagrodzenie szkody, i t. d.;

Niech dziedzic oskarżony od włościanina odpowiada w sądzie oddzielnym pokoiu, w tym mówię szanownym sądzie, w którym bez upodlenia się, może sposobem dobrowolney ofiary i łatwości do zgody, wynagrodzić pokrzywdzonego, i publicznego zgorszenia uniknąć; a nadewszystko, niech szkółki parafialne, plebani w seminaryach do oświecenia ludu usposobieni, szczególniey zaś sami dziedzice, i wszystkie władze kraiowe namiestnicze, przykładaią się ile możności, do prawdziwego szczęścia szanownéy klassy rolników, do zatarcia piętna dawney ich niewoli, do oświecenia młodzieży płci oboiéy, i przyszłych pokoleń, do usposobienia ich nareszcie, żeby byli godni obywatelskiéy w obliczu prawa równości, zdolni poznawać dobrodzieystwo wolności, i bydź dalekiemi od iéy nadużycia. Jeżeli kiedy, to teraz nie należy zapominać rady znanego filozofa Genewy: *że wolność iest pokarmem pożywnym; ale trudnym do strawienia, i do przyjęcia iéy potrzeba dobrze usposobionego żołądka..,*

Maryan R....

Niektóre Anekdoty o Teatrach.

Grecy mieli bardzo prosty sposób zapobieżenia skażeniu sztuki dramatyczney. Postanowili sąd złożony z osób uczciwych i światłych, do którego autorowie obowiązani byli oddawać sztuki swoie. Jeżeli się okazały dobremi, nie tylko grano ie z całą wspaniałością, ale nadto nagradzano pisarza. Sofokl za swoię *Antigonę*, otrzymał prefekturę w Samos. Lecz przeciwnie zdarzało się, że autor podlegac musiał napomnieniu mniéy więcéy surowemu.

Wielkim poetom tragicznym stawiano w Grecyi posągi, a dzieła ich składano w archiwach publicznych. Wiemy że rękopism *Polieukta* Kornela, długo leżał w prochu i zapomnieniu na szafie, u iednego z aktorów; możeby się tam iescze ukrywał, gdyby przypadkiem służąca okurzaiąc stare sprzęty nie zrzuciła go miotłą.

Ateńczykowie nie byli tak łatwemi iak my, co do niektórych punktów: poeta nie śmiał mówić przeciw religii swego kraiu, i obyczaiom. *Eschyl* pozwoliwszy sobie nieco żartu wesołego o Apollinie i Cererze, le-

dwie nie został zabity. — Odmieniaią się czasy.!!!

Grecy mniéy od nas byli oszczędnemi w Teatrach. Wystawienie trzech Traiedyi Sofokla, tyle prawie kosztowało, co woyna Peloponezka. Rzymianie w téy mierze równie żadnych nie znali granic. Nie potrzebowano *benefisów* na opłacenie długów aktorów.

Esopus współczesny Cycerona, zostawił synowi swemu blisko 4,000,000 maiątku. *Roscyusz* aktor, miał roczney nagrody, wedle naszego rachunku 115,000 złł: a Juliusz Cezar kazał zapłacić *Laberyuszowi* 5,000 czer: zł: za to, iżby grał w iedney ze sztuk swoich.

Dawniéy po szkołach u zakonników, dawano komedye, które iednak w niczem niewinności uczniów obrażać nie mogły. W iednéy z takich sztuk pod tytułem; *Zwycięztwo nad Solecyzmem*, widziano *balet*, w którym tańcowały *preterita*, *gerundia* i *supina*.

Równie w Teatrze iak w innych sztukach, służebne naśladowanie iest szkodliwém. Młody aktor zapatruie się na swego starszego towarzysza, chciwy otrzymanych przez niego oklasków, przeymuie iego ton, poruszenia, a przez to zapomina, czymby mógł zostać sam przez siebie. —

Oto iest okoliczność, która tey wady oduczyła Francuzkiego aktora *Lariva*. Aktor pierwsze role graiący w mieście *Tours*, tam gdzie *Larive* pierwszy raz wszedł do teatru, z taką zręcznością zdeymował kapelusz z głowy, i tak szybko prawą ręką rzucał go pod lewą, iż tego ledwie dostrzedz można było. Zdawało się to *Lariwowi* bardzo piękném, uczył się tego cały dzień, a będąc na scenie z swoim kollegą, tak szybko i razem tak mocno machnął kapeluszem, że ten zamiast zostać pod lewą ręką, wyleciał przez teatr aż za kulisę. Smiech powszechny rozszedł się po sali, i z tego przypadku razem ustał i wzór i naśladowanie. —

Zupełne przeobrażenie się w charakter i stan osoby, która ma bydź wystawioną na scenie, iest naywyższą zaletą aktora. — *Owsiński* tak daleko umiał wystawić nieszczęścia naysmutnieyszéy passyi w roli *Bewerleia*, do tego stopnia grę swoię w prawdę zamienił, że w momencie, gdy aktora biorą do więzienia, ieden z widzow nieszczęściem iego przeięty, w prawdziwém zapomnieniu zawołał: *Daycie mu wolność; ia za niego zapłacę; część znaczną mam przy sobie, resztę natychmiast wyliczę.* Nie może bydź wymownieysza pochwała talentu. —

Podobnie chociaż całe w przeciwnym sposobie zdarzyło się Pannie *Clairon* aktorce francuzkiéy, w roli *Kleopatry*, w Traiedyi *Rodoguna*. Królowa ta, w ostatnim akcie, gdy zaczętéy zbrodni dokonać nie może, gdy popełnione przez nię synoboystwo na iaw się wydaie, w ostatnią wściekłość wybucha, wypiia truciznę, i mówi do poufałéy, „*wyprowadź mię, oszczędź mi wstydu, abym przy ich nogach nie padła*„; ieden z żołnierzy do reprezentacyi użytych, nie mógł lepiéy swego zagniewania, a razem doskonałéy illuzyi okazać, iak pomagaiąc mimowolnie do wyprowadzenia iéy za kulisę; a łącząc do słów gromiących, nieco bolesne uderzenie, „*idź*, rzekł, *godna kata, iędzo piekielna*, . . . Odetchnąwszy *Clairon*, mimo dotkliwego razu, za przyiemnieyszy poczytała go komplement, niż oklaski parteru. —

Preville podobnie, graiąc w *Fontainebleau* kilka ról w iednéy sztuce, miał wychodzić na scenę iak żołnierz. Szyldwach widząc go w mundurze kawaleryi, znacznie piianego, z lulką w gębie, nie chciał go wpuścić na teatr: „*Ach zmiłuy się*, mówił, *kamracie, zgubisz mię, nie wychodź tam*; *będę aresztowany ieżeli cię puszczę*. Preville wydziera się gwałtem, wpada na

scenę, zewsząd powstaią oklaski; a przelękniony szyldwach, ledwie po nieiakiéy chwili wyszedł z swego zadumienia.

NIEKTORE MYŚLI.

Ludzkość, dobroć, czułość.

Przymioty te są podobne, bo wszystkie dążą do iednego celu, do szczęścia drugich: różnią się między sobą przez sposób i powód czynienia:

Ludzkość iest cnotą; czułość przymiotem duszy; dobroć charakterem.

Ludzkość okazuie się w wydarzonéy porze; poruszenie gniewu, chwila nienawiści, może odebrać wdzięk czułości; dobroć zawsze iednostayna, daie się widzieć we wszystkich momentach życia, we wszystkich poruszeniach, we wszystkich prawie rysach twarzy. Ludzkość obeymuie wszystko, co istnie; dobroć wszystko

co zna; czułość wszystko co ią wzruszyć iest zdolne.

Ludzkość szuka niesczęśliwego; dobroć go znayduie; czułość biegnie naprzeciw niemu. Piérwsza go wspiera; druga cieszy; trzecia dzieli z nim ciérpienie.

Niesczęśliwy, iest dla człowieka ludzkiego cząstką tego co go interessuie; dla dobrego nastręcza porę zadosyć uczynienia własnéy skłonności; dla czułego, iest wszystkiém.

Pierwszy z odwagą uczyni ofiary dla sczęścia innych; drugi czuć nawet tych ofiar nie będzie; ostatni znaydzie w nich własną pociechę. Ludzkość upatruie w czynach swoich wielkie powody; dobroć przestaie na naymnieyszych; człowiek czuły dzieli wszystkie uczucia swego przyiaciela, a tym iest każdy, kto cierpi. Pierwsza nie ma żadnego stosunku z przyiaźnią; druga nic prawie dla niéy nie czyni; sama czułość iest iéy duszą.

Dobroć nie zna nienawiści; niepodobną byłoby dla niey życzyć źle istocie czułéy; ludzkość nie pozwoliłaby sobie żadnego uczucia przeciwnego dobru cudzemu; czuła dusza, mniéy spokoyna, niekiedy niesprawiedliwa, mniema że nienawidzi; lecz staw przed nią nieprzyiaciela,

w niesczęściu, wnet uczuie, że się sama zwodziła. Ludzkość nie cierpi słabości; charakter słaby, częstokroć zdradza duszę nayczulszą; lecz w niczem nie szkodzi dobroci, owszem często iéy towarzyszy.

Z tych trzech przymiotów, ludzkość iest naydoskonalszą, czułość nayprzyiemnieyszą, dobroć nieco od piérwszych powszechnieyszą.

Ta ostatnia byłaby naypięknieyszą cechą człowieka, gdyby ią oświecała ludzkość, obudzała i utrzymywała czułość. —

SZKOŁA ORGANISTOW.

JX. *Cybulski* którego staraniom winni jesteśmy założenie w Warszawie sztycharni nót muzycznych, przedsięwziął teraz otworzyć *Szkołę*, w któréyby młodzi ludzie chcący się poświęcić usłudze kościelnéy, brali potrzebne do tego nauki. Myśl ta ze wszech miar użyteczna, zyskała potwierdzenie Izby Edukacyi publicznéy. Instytut byłby iuż został otworzony, według doniesień swego autora, gdyby nie spoźni-

ły go nieprzewidziane okoliczności. Wątpić nie należy, iż zamiar ten łatwo dobrym skutkiem uwieńczony bydź może, dla tego samego, że autor umiał ograniczyć szkołę swoię, i na tym przestać, co do ukształcenia organisty iest istotniéy potrzebném. Czytanie, pisanie, początki Jeografii, arytmetyki, historyi, nauki religiyne, przy tém zasady spiewania i grania na organach, oto iest w czem uczniowie ćwiczeni bydź maią. Parafie odniosą stąd dwoiaki pożytek, bo tak ukształcony organista, będzie mógł powołaniu swoiemu dostatecznie odpowiedziéć, przewodnicząc ludowi w spiewaniu chwały naywyższego, i zastępuiąc w potrzebie nauczyciela szkoły parafialnéy. Wiadomo nam iest, iż staraniem JX. *Cybulskiego* przełożone zostały na ięzyk oyczysty, potrzebne do tego instytutu dzieła sławnieyszych mistrzów, które za elementarne służyć mogą. — Początki we wszystkim trudne bywaią; lecz gdy publiczność, gdy znacznieysze w kraiu talenta dopomagać będą autorowi, może ten instytut wróżyć sobie naylepsze skutki; a z czasem, czemużby nie miał posłużyć do utworzenia zupełnieyszéy szkoły muzycznéy, iakie iuż w innych kraiach założone i kwitnące widzimy?

Nowy Dykcyonarz sławnych ludzi;

Uwiadomienie.

Uczeni Francuzcy *PP. Fontanes, Suard,* i wielu innych, przedsięwzięli wydać przed końcem bieżącego roku nowy *Dykcyonarz historyczny*, zupełnieyszy od poprzedzaiących. Życzą oni aby sławni Polacy, tak w naukach iako innych rodzaiach zasługi; więcéy mieysca zaymowali w tém nowém wydaniu, niż we wszystkich dawnieyszych. Uczynione od nich zostało wezwanie, do wielu znakomitych osób w naszym kraiu. Spieszemy się uwiadomić o tém całą publiczność, pewni iż rodacy gorliwi o chwałę narodową, zechcą im szczególne swoie w téy mierze wiadomości udzielać; odsyłaiąc w tym pisma swoie, bądź do Towarzystwa Królewskiego Przyiaciół Nauk, bądź do Redakcyi Pamiętnika, skądby przeznaczenia swego doyść mogły. —

REIESTR

MATERYY.

